Nr. 295. Środa, 28 Grudnia 1881. Rok 71.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 8 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięcznie za dopłatą, pierwsi 75 ct, drudzy 30 ct — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską“ wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

Prenumeratorowie cało- i półroczni, (którzy prenumerują od 1 stycznia do końca grudnia, lub od 1 stycznia do końca czerwca) otrzymują „Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ bezpłatnie; ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą: pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. „Przewodnik“ prenumerowany osobno kosztuje rocznie 4 zł., półrocznie 2 zł., ćwierćrocznie 1 zł.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

Według zawiadomienia wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 12 grudnia 1881 r. l. 18936 sprawdzonym został księgosusz w pruskim Szlązku, w miejscowościach Alt-Laessig i Fellhamer powiatu Waldenburg. W skutek tego zabrania się z okolic zapowietrzonych tego kraju wprowadzania i przewozu zwierząt, produktów i przedmiotów wymienionych w §. 1 ustawy księguszowej z 1880 r. (Dz. pr. p. nr. 37). Z okolic wolnych od zarazy wprowadzenie i przewóz zwierząt i przedmiotów od nich pochodzących, nastąpić może tylko koleją żelazną i przy zachowaniu przepisów §. 2 przerzeczonej ustawy. Jako miejsca wchodu ustanawia się stacye kolejowe: w Oświęcimie i Szczakowie. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 18 grudnia 1881.

Według doniesienia c. k. dolno-austryackiego Namiestnictwa z dnia 9 grudnia b. r. l. 49241, wygasł księgosusz we wszystkich tamtejszych zapowietrzonych miejscowościach, i obecnie prowincya ta wolną jest od zarazy. W skutek tego znoszą się wszelkie zarządzenia, które tutejszym okólnikiem z dnia 14 września 1881 r. l. 50359 ogłoszone zostały. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie, dnia 18 grudnia 1881.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów. 28 grudnia.

Już trzeci raz z rzędu prasa wiedeńska przyniosła czytelnikom swoim na gwiazdkę zamiast wesołych reminiscencyj i życzeń, same ponure poglądy na przeszłość i desperackie przepowiednie na najbliższą przyszłość. W tych artykułach świątecznych wspominają organa opozycyjne o konstytucyi, która nosi datę grudniową, w taki sposób, jak gdyby tym razem obchód rocznicy jej powstania łączył się z ceremoniałem pogrzebowym. Daremnie wzywalibyśmy prasę opozycyjną, aby wskazała jedą przynajmniej zasadę, jedno postanowienie konstytucyi grudniowej, które w ostatnim trzyletnim okresie rządów hr. Taaffego zostało uchylone, zmienione lub przynajmniej w jakim specyalnym wypadku ominięte. Jaką była w r. 1868, taką jest i dziś konstytucya austryacka w zasadniczych postanowieniach swoich i we wszystkich szczegółach. Czyżby tylko hegemonia jednego stronnictwa lub jednej narodowości, jak było przed objęciem steru przez hr. Taaffego, miała odpowiadać duchowi i istocie konstytucyi austryackiej? Takby się zdawało z tych świątecznych lamentów prasy opozycyjnej, a tymczasem właśnie taka hegemonia najwięcej sprzeciwia się duchowi konstytucyi austryackiej, która wszystkim zakreśla równe prawa i obowiązki, i wszystkich do równego powołuje udziału w pracy publicznej.

W końcu roku 1878 główny organ dzisiejszej opozycyi, a wówczas główny organ systemu zwyciężonego stawiał udział Czechów w Radzie państwa w dalekiej perspektywie, jako pobożne życzenie, jako zadanie wielkie i godne inicyatywy takiego męża stanu jak dr. Herbst. Głośny ten artykuł *N. fr. Presse* z r. 1878 przedstawiał wciągnięcie Czechów do czynnego życia parlamentarnego jako koronę pracy nad rozwojem i utrwaleniem konstytucyi. Zapowiadała nawet *N. fr. Presse*, że dla takiego tryumfu dla konstytucyi i idei państwowej, stronnictwo wiernokonstytucyjne chętnie poniesie nawet znaczną ofiarę z swojej przewagi w Czechach i chętnie zgodzi się w Radzie państwa na niejedną zmianę w urządzeniach. Otóż ten ideał, który miał być ofiarami okupiony, ziścił się dzisiaj dzięki nowemu systemowi bez żadnej ofiary ze strony państwa, bez żadnego uszczerbku dla dotychczasowych praw niemieckiej narodowości i bez najmniejszej ujmy dla urządzeń konstytucyjnych. Jakże śmiesznym przedstawić się dziś musi lament tej samej *N. fr. Presse*, że konstytucya coraz więcej wystawiona jest na niebezpieczeństwa!

Ale pod jednym względem świąteczny lament prasy opozycyjnej jest uzasadniony. Jeżeli lewica porówna dzisiejsze stanowisko swoje z tem, jakie przed rokiem jeszcze o tej porze zajmowała, to musi spostrzedz zmianę znaczną a bardzo niekorzystną. Przed rokiem lewica miała jeszcze otwartą drogę do gabinetu, do kilku tek przynajmniej, a jej wybitniejsi reprezentanci zajmowali kilka najwyższych stanowisk w parlamencie i państwie. Odrzucono to wszystko i zdegradowano się na przykrą rolę fakcyjnej opozycyi, która usiłuje tylko utrudniać, wstrzymywać lub nawet uniemożliwiać dodatnią pracę, a sama na nic zdobyć się nie może. Wiele straciła lewica w ciągu roku, ale jeżeli nie zmieni postępowania, to wkrótce straci jeszcze więcej, t. j. zaufanie wyborców, tę jedyną podstawę dla marzeń o lepszej przyszłości.

Nowa procedura cywilna.

II.

Wiedeń, 23 grudnia.

(*G*) Stworzywszy w dwu pierwszych wnioskach niejako podstawę do zaprojektowania nowej instytucyi kolegialno-sądowej, któraby z jednej strony czyniła zadość potrzebie ludności, z drugiej atoli liczyła się z brakiem funduszów na pomnożenie sądów, zajmuje się pos. Madejski instytucyą tą w trzecim z swych wniosków, któremu już przedtem osobny poświęciliśmy artykuł. Następne wnioski pana sprawozdawcy są to konsekwencye wniosku trzeciego. Zaprojektowawszy nową instytucyę sądową, trzeba było określić jej kompetencyę a dalej tok instancyjny. Ponieważ projekt powiatowych sądów kolegialnych powstał ze względu na potrzeby mniej zamożnej i mniej wykształconej ludności, zakres więc działalności tych sądów powinien obejmować sprawy, które poza sferą spraw drobnych i mniej ważnych są w tej warstwie ludności najzwyklejsze i dotykają jej żywotnych interesów. Czwarty przeto wniosek p. Madejskiego opiewa: „Kompetencyi powiatowych sądów kolegialnych przekazać należy: 1) spory, które wedle systemu własnego oszacowania ocenić się dadzą, a mianowicie których objekt przedstawia wartość 150 do 500 zł.; 2) bez względu na wartość przedmiotu spornego te skargi rzeczowe i spory o własność i posiadanie (z wyjątkiem wypowiedzenia i eksmisyi, które przekazać należy zwykłym sądom powiatowym), które nie tyczą się dóbr tabularnych; tudzież

IMPRESYONISTKA

(Ciąg dalszy.)

Nic dziwnego, że ją tak lubiono w świecie. Każdy czuł się od niej mądrzejszy i każdy, choćby najmniej dowcipny, po kilkochwilowej z nią rozmowie odchodził kolportować jej zabawne omyłki, niedorzeczności, śmieszności — i mógł mieć iluzyę, że jest zabawny, nawet rozumny. Śmiać się z głupszego od siebie, to przecie dowód wyższości własnej, korzystać z cudzej naiwności, stroić się w cudzy rozum, to zwyczaj ludzki. Drabina towarzyska niepodobna do owej biblijnej patryarchy Jakóba — nie aniołowie po niej się wspinają tylko ludzie, i na to tylko, aby spychać mniejszych na dół, podając plecy wyższym — deptany i depcząc, jakoś każdy idzie naprzód....

Miała tedy pani Filcia swój dwór i swoich wielbicieli. Tego dnia przypadkiem usiadł przy niej ktoś obojętny, niechcący jej brać za przedmiot żartów. Był to ów zapowiedziany na cmentarzu siostrzeniec, którego Filcia miała zbałamucić. Widziała go drugi czy trzeci raz w życiu, ale właśnie tego wieczora słyszała o nim wiele. W pierwszej chwili nie podobało jej się, że jakoś nie był tak ubrany jak inni; szczęściem, że tyle słyszała o nim, bo inaczej nie byłaby mu darowała atłasowej krawatki, którą miał zamiast zwykłej białej z cienkiego batystu. Ale pan Mieczysław był chwilowo bohaterem dnia, był modnym — to przeciwważyło inne względy. Przy ciągłej niepewności myśli, która ją tak dręczyła, przy ustawicznej zmienności zdania, to już było wielkiem uspokojeniem, że co „modne“, to tak być powinno. Duszyczka to była niespokojna, błędna, jak nocny ognik na trzęsawiskach, a moda była przynajmniej jakiemś prawem, jakimś obowiązkiem, czemś, czego się chwytała oburącz, bo instynktownie pragnęła słuchać ślepo.

Prawo mody lekkie jest, bo zmienne — a podobno Filcia byłaby wolała, aby się nawet moda nie zmieniała i krój sukien pozostał raz na zawsze takim, jakim n. p. był za naszych babek, za Napoleona — krótkie rękawki, suknia wycięta, fryzura z loczkami. Ale tym sposobem zaprzeczała samej sobie, bo nie cierpiała jednostajności. Okropna systematyczność, która rządzi przyrodą i sprawia ciągle jednę odmianę wiosny, lata, jesieni i zimy, rządzi także towarzystwem i jego zwyczajami... Karnawał, post, wielkanocne kwesty, wyjazd na wieś, wyścigi, pobyt nad morzem, powrót do miasta i adwentowe rauty, aby dojść znowu do karnawału!

Od lat piętnastu mała markiza odbywała tę pańszczyznę i prawie ulegała pod ciężarem jednostajności. Nie wiedziała dobrze, czego jej potrzeba; czasem byłaby rada, aby życie to odmieniało się bezustannie, aby się kręciło i wirowało między przeciwnemi biegunami; czasem znowu niestałość, niepewność męczyła ją okropnie. Wówczas wyobrażała sobie, że pięknem jest życie, co wrośnie w ziemię, jak kamienny obelisk.... Przez modę czepiała się trochę stalszego gruntu, przynajmniej wiedziała przez kilka miesięcy, jak się ma ubrać, a że moda nietylko o gatunku materyi ale o gatunku ludzi decyduje, wiedziała z kim ma żyć i przestawać.

Pan Mieczysław dlatego stał się modnym, że w nim zaczęto przeczuwać przyszłą wielkość. Napisał kilka romansów, podpisanych pseudonymem pierwszych liter swego nazwiska: Miecz.... Romanse te były mistrzowskie, ściśle na prawdzie i na obserwacyi oparte; kobiety znajdowały po cichu, że trochę nudne, bo ciągle obracały się w jakimś świecie niemożliwym pomiędzy rzemieślnikami i chłopstwem, ale głośno powtarzały za znawcami, przesadzając trochę w danym kierunku:

— O, jest materyał, jest! Człowiek ten pójdzie wysoko!

Przy tych słowach patrzały w górę, wysoko, tam, gdzie miał dojść pan Mieczysław. Przypomniano sobie literacki talent wielkiego angielskiego ministra i to bardzo zaimponowało kobietom. Powtarzały cicho, zniżając mowę o pół tonu:

— A czy wiesz? D'Israeli pisał także powieści.... Israeli.... Israeli....

Mieczysławowi pozostał przydomek autorski; nazywano go powszechnie Mieczem, bo to nazwisko jakby stworzone było dla niego. Obok wielkiego rozumu, hartownego jak stal damasceńska, był ciężki i zamknięty w sobie, a nie bardzo piękny, jakby w niepozornej pochwie zamknięty. Mówił niewiele, ale nie powtarzał się nigdy i mówił zawsze prawdę; gdy powiedział „tak“ lub „nie“, to przecinał kwestyę od razu, jak ostrzem miecza. Coś było w jego ułożeniu, co jego słowom nadawało wagę *syllabusa*.

— Cieszę się bardzo, cieszę się bardzo — trzepała Filcia — *très charmée.... vraiment.... vraiment*... Zkądże ona wyrwała te perły? (to się tyczyło jednej z wchodzących do salonu kobiet). Nie.... dziękuję za herbatę.... mnie zawsze gorąco....

A ponieważ przed chwilą mówiła z kimś o wczorajszym wieczorze, dodała z nagłą u przejmością:

— Cóż pan wczoraj robił?... bo ja jutro idę do teatru....

Młody człowiek, który wierzył w znaczenie każdego słowa, podumał chwilę, jaki związek był między temi dwoma zdaniami? Zwyczajnie odpowiadał na pytania, ale tu nie czekano na odpowiedź....

— Był pan pewnie na odczycie naszego wielkiego B? Ja byłam chwilkę — tylko pół godziny.... Nigdy na nic czasu nie mam — nie wiem nawet, jak się to dzieje? Teraz przynajmniej mam pretekst siedzenia w domu, jestem trochę chora — nie wiem nawet, co mi jest? Nasi lekarze.... czy pan wierzy w lekarzy?

Mieczysław znowu zabierał się odpowiedzieć — tymczasem przed żywą wyobraźnią Filci przemknął się nowy przedmiot i odbił się w jej mózgu, jak przesuwający się cień chiński.

— Co też pan teraz pisze?... Zapomnieć nie mogę tej powieści! Jakżeż było na imię bohaterce? Zupełnie mi to przypomniało sposób pisania tego angielskiego ministra.... jakże mu na imię.... Ach! co to za pamięć moja.... (Rzeczywiście imaginacya u małej markizy rozwijała się kosztem pamięci). Co to za pamięć!... Pan mi się przygląda? Prawda, że ze mnie oryginał? Ach! gdyby mnie pan opisał!...

Mieczysław się uśmiechnął.

W zapędzie, myśl markizy przesadziła znowu do pierwszego punktu wyjścia:

— Cóż pan wczoraj robił?

— Bo ja jutro będę w teatrze — dokończył w myśli Mieczysław, a że nastąpiła chwila pauzy, odparł: Wczorajszy wieczór spędziłem z matką moją.

skargi osobnego sądownictwa spadkowego, o ile czynność spadkową przeprowadza zwykły sąd powiatowy, a granica wartości nie znajduje zastósowania“.

Wniosek ten rozgranicza kompetencyę głównie między powiatowemi sądami kolegialnemi a sądami krajowemi; rozgraniczenie bowiem zwykłych sądów powiatowych wypływa już w rzeczy głównej z znanego wniosku pierwszego. Możnaby przytoczonemu wnioskowi zarzucić, że stwarza przywilej dla ludności zamożnej, bo sprawy tej samej natury, a po części nawet tej samej wartości, jeśli toczą się między stronami z zamożnej warstwy ludności, przekazuje sądom jeszcze lepiej zorganizowanym od nowo projektowanych powiatowych sądów kolegialnych; możnaby powiedzieć, że o ile te sądy mają odjąć coś z zakresu działalności sądów lepiej zorganizowanych, są to sądy *ad hoc* a tem samem uważaćby w tem można upośledzenie mniej zamożnej warstwy ludności. Pos. Madejski przewiduje ten zarzut i powiada: Przywilej taki usprawiedliwia się tem, że różnica między ubogimi a bogatymi rzeczywiście istnieje, że nie usunie jej żadna procedura cywilna, że przeto w procedurze cywilnej uwzględnić ją potrzeba. Absolutna równość pociąga za sobą materyalną nierówność, która jest niesłuszna. Jeśli nie można wszystkim poszukującym sprawiedliwości dać najlepszego sądownictwa, czyli, co na jedno wychodzi, jeśli nie wszyscy mogą korzystać z niego, trzeba dobroć sądownictwa zastósować do możności korzystania z niego u tych, którzy sprawiedliwości poszukują. Dla włościanina niewątpliwie lepszy jest wymiar sprawiedliwości przez kolegialny sąd powiatowy, choć sąd taki mniej dobrze jest złożony, niż przez sąd lepiej złożony, który jednak nie jest dlań przystępny. Zresztą na tym samym przywileju polega w gruncie rzeczy całe rozgraniczenie kompetencyi i prawo apelacyi. Chociaż bowiem teoretycznie jest prawdą, że i bogata ludność musi udawać się do zwykłych sądów powiatowych z sprawami, które są im przekazane, praktycznie jednak rzecz urabia się tak, że tylko biedniejsza ludność jest narażona w poszukiwaniu sprawiedliwości na niebezpieczeństwa połączone z wydawaniem wyroków przez jednego sędziego i z niedozwoleniem apelacyi, albowiem właśnie zamożność, bogactwo, ma to do siebie, że ludzie tej warstwy nie mają między sobą sporów, któreby do kompetencyi jednego sędziego należały. Równość przeto jest tu tylko formalną, w rzeczywistości zaś rozgraniczenie kompetencyi i prawo apelacyi uwzględnia różnicę między ubogimi a bogatymi.

Na dowód, że nie sam tak rzecz pojmuje, stwierdza pos. Madejski, że i rząd całkiem trafnie i słusznie uchwycił ten moment w motywach do projektu procedury w sprawach drobiazgowych, gdzie powiedziano: „Życie praktyczne zwykło także w dochodzeniu prawa ważyć cel a środki. Na cóż przydadzą się wszelkie rękojmie gruntowności i doskonałości rozprawy i orzeczenia, jeśli środki, jakich do tego potrzeba, nie pozostają w właściwym stósunku do celu, jeśli orzeczenie nie nastąpi w właściwym czasie i tylko za złożeniem wielkich zaliczek na koszta, na jakie strona interesowana czasem zdobyć się nie może?“

Piąty wniosek pos. Madejskiego tyczy się toku instancyj i żąda, aby druga instancyą powiatowych sądów kolegialnych były sądy krajowe, trzecią zaś wyższe sądy krajowe. Projekt rządowy, przepisując takiż sam tok instancyj dla zwykłych sądów powiatowych, jest z wnioskiem pana sprawozdawcy o tyle identyczny, o ile nieznana projektowi rządowemu instytucya kolegialnych sądów powiatowych wstępuje w miejsce dotychczasowych zwykłych sądów powiatowych. To też umotywowanie wniosku piątego właściwie nie do niego się odnosi, lecz jest tylko nową argumentacyą na rzecz zaprowadzenia kolegialnych sądów powiatowych. Mianowicie dowodzi pos. Madejski na podstawie liczb statystycznych, że wedle projektu rządowego (t. j. gdyby nie było powiatowych sądów kolegialnych) w instancyach apelacyjnych wypadałoby znacznie pomnożyć liczbę sędziów w tych samych sądach, które tak wedle projektu rządowego, jak wedle projektu pana Madejskiego byłyby instancyami apelacyjnemi, podczas gdy wedle projektu pana Madejskiego pomnożenie to byłoby mniej znaczne. I tak wedle projektu rządowego (t. j. gdyby powiatowych sądów kolegialnych nie było) wypadałaby pomnożyć liczbę sędziów w sądach krajowych o 219, wedle projektu p. Madejskiego zaś (t. j. przez zaprowadzenie rzeczonych sądów kolegialnych) tylko o 150, t. j. o 69 sędziów mniej, a w wyższych sądach krajowych wedle projektu rządowego wypadłoby pomnożenie o 12 sędziów, wedle projektu p. Madejskiego zaś zmniejszenie o 7, t. j. o 19 sędziów mniej; razem przeto w obu wyższych instancyach wedle projektu p. Madejskiego o 88 sędziów mniej niż wedle projektu rządowego, to znaczy, że podczas gdy wedle projektu rządowego wypadłoby pomnożyć skład sądów krajowych i wyższych sądów krajowych razem o 231 osób wyższego stanu sędziowskiego, wedle projektu p. Madejskiego pomnożenie to wynosiłoby tylko 143.

Nie mogę tu nie wspomnieć o „gruntowności“, z jaką jeden z dzienników wiedeńskich, który przypadkiem dostał się w posiadanie wniosków p. Madejskiego, czy też może zasłyszał tylko coś o nich, przedstawił je publiczności. Wedle niego p. Madejski żąda pomnożenia wyższego stanu sędziowskiego o 150 osób, i *nota bene* ma to być jedną z wielkich zalet projektu pana sprawozdawcy wobec finansowych trudności, które pomnożeniu sądownictwa w ogóle stawają na przeszkodzie. O tem, że p. Madejski owszem zmniejsza liczbę osób wyższego stanu sędziowskiego, a więc ułatwia rzecz skarbowi, dziennikowi temu nic już niewiadomo. Wspominam o tem jedynie dlatego, że to „arcygruntowne“ studyum przeszło do łamów jednego z dzienników lwowskich, że przeto i polscy czytelnicy są wprowadzeni w błąd co do jednego z rezultatów projektu p. Madejskiego.

Z zaprowadzenia kolegialnych sądów powiatowych spodziewa się p. Madejski także zmniejszenia konkurencyi adwokatów, albowiem część ich, mianowicie mniej więcej część czwarta, przeniesie się z dotychczasowych ognisk praktyki adwokackiej do siedzib powiatowych sądów kolegialnych.

Wypadki warszawskie.

O katastrofie w kościele św. Krzyża, wywołanej podczas nabożeństwa w pierwszy dzień Bożego Narodzenia fałszywym alarmem pożarowym, podaliśmy wczoraj telegraficzną wiadomość. Dziś uzupełniamy podane wczoraj szczegóły według nadzwyczajnych dodatków dzienników warszawskich, jakie nas dzisiaj doszły i według informacyj otrzymanych przez *Czas* krakowski. Oto co czytamy w *Gazecie Warszawskiej*:

„Straszny wypadek nawiedził w dniu wczorajszym nasze miasto. Nieszczęścia i klęski, jakabądź jest ich przyczyna, zawsze budzą przerażenie; ale katastrofa w kościele Ś-go Krzyża, lub raczej w jego przedsionku i na wschodach, tem większe ma znaczenie, tem straszniejszą czyni boleść, że powodem jej był popłoch tłumu tracącego zupełnie przytomność, dobrowolnie idącego na pewną śmierć lub kalectwo.

Jak to się stało, jaki był początek panicznego strachu zgromadzonych w kościele, a następnie szalonego tłoczenia, doprawdy trudno powiedzieć. Jest kilka różnych wersyj, zgadzających się jednak w końcu na jedno, że przyczyną popłochu był okrzyk spowodowany przez kilka osób w dwóch lub trzech punktach kościoła, które wołały: „Pali się! Gore!“

Ognia przecież nigdzie nie było widać. Któż więc mógł dopuścić się tej okropnej mistyfikacyi? Powiadają, że w kościele byli złodzieje uczęszczający jak zwykle do miejsc, gdzie są tłumy, dla łatwego obłowu; że jeden z nich zdybany na gorącym uczynku kradzieży zegarka, dla odwrócenia od siebie uwagi, krzyknął: „Pali się!“ a zaraz potem tłumy rzuciły się ku drzwiom w mniemaniu, iż pożar ogarnia kościół.

Inni twierdzą, że zemdlała jakaś pani, a mąż obok niej stojący zawołał wody. Gdy to usłyszano, ktoś nie widząc zemdlałej kobiety, sądząc z żądania, iż się coś zapaliło i potrzeba ugasić, krzyknął: „Pali się!“

Faktem więc jest niezawodnym, że jedyną pobudką panicznego strachu i szalonego tłoczenia się przy wejściu była obawa pożaru, chociaż nikt ognia nie widział. Rozsądniejsi próbowali powstrzymać spłoszone tłumy, ale nie słuchano ich, a wielu bezwiednie, pomimo oporu, zostało uniesionych przez żywe fale tłoczącego się ludu.

Ośmielimy się postawić tutaj jedno przypuszczenie, a mianowicie, że wrażenie z opisu niedawnej katastrofy wiedeńskiej silnie opanowało umysły Warszawian. Wrażenie to między klasą rzemieślniczą, między proletaryatem było silniejsze może niż w sferach oświeceńszych. I ci, co umieją czytać, a dowiedzieli się o katastrofie, i ci, którzy tylko o niej słyszeli z opowiadań, interesowali się bardzo pożarem Ringteatru, i małoby się z pewnością znalazło ludzi w Warszawie, którzyby o tym wypadku nie wiedzieli.

Gdy zaczęło się tłoczenie i pierwsze szeregi dostały się do przedsionku, a następnie na ganek kościelny, zaczęły się dziać straszne rzeczy, które, jak opowiadają mimowolni świadkowie, przechodni uliczni, przedstawiały okropny widok.

Alarm cały i gwałtowne wychodzenie nastąpiło w czasie sumy, między częściami mszy: Ofiarowaniem i Podniesieniem. Przedtem zaś wiele osób wkrótce po kazaniu zaczęło wychodzić z kościoła. Otóż pierwsze fale spłoszonego tłumu przewróciły nasamprzód stojących na ganku i wschodach, głównie po prawej stronie (ku Krakowskiemu Przedmieściu).

Pierwszemi też ofiarami były osoby wcześnie wyszłe przed samym alarmem. Popchnięci upadli, na nich zwalili się inni, potem znów następni, a silniejsi deptąc po ciałach ludzkich, chcieli się naprzód wydostać.

Na schodach, a najwięcej na całym ganku i w drzwiach kościoła, zbiła się jedna masa ludzi, naciskana przez wychodzących z kościoła, a nie mogących postąpić ani w prawo, ani w lewo.

Zdawało się, że ci ludzie wszyscy zduszą się wzajemnie. Trudno opisać przeraźliwego jęku, krzyków, chrapania konających już a deptanych przez innych. Ból fizyczny, szalone usiłowania wydobycia się z tej wzajemnej prasy, nadawały fizyognomiom straszny wyraz.

Niemi świadkowie uliczni stanęli jak skamieniali na ten widok. Co tu było przedsięwziąć, jakie środki ratunku podać?

Nareszcie ktoś przytomniejszy postarał się o drabinę, którą przystawiono do ballustrady ganku; inny znowu poleciał do pobliskiego cyrkułu, a ztamtąd zaalarmowano straż ogniową.

Pierwszy po drabinie dostał się cukiernik p. Tour, i uratował szczęśliwie, wyciągając ze zbitej massy kilka osób jedną po drugiej, na poły omdlałych, nieprzytomnych.

Za nimi znaleźli się inni, wreszcie przybyła policya, straż ogniowa, i rozdzielono zbitą massę ludzi.

Teraz dopiero ukazał się straszny widok — mnóstwo ciał ludzkich zalegało ganek i wschody. Czy umarli już, czy tylko zemdleni, na razie było niewiadomo.

Zbierano wszystkich i w lektykach na prędce urządzonych, później na wozach strażackich odwożono i odnoszono do pobliskiego lokalu Taniej Kuchni nr. 2, do szpitala św. Rocha, a wreszcie do Dzieciątka Jezus.

W kościele tymczasem nabożeństwo zaledwie na minutę przerwane, odbywało się dalej, organista, wychyliwszy się z chóru, gdy zobaczył, co się dzieje, zaintonował uroczysty śpiew: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny...*. i wszyscy z płaczem padli na kolana, modląc się o odwrócenie nieszczęścia.

To jednak już się stało; kilkudziesięciu rannych i zabitych padło ofiarą okropnego wypadku. (Według depeszy, którą dziś otrzymaliśmy, 26 osób straciło życie przez uduszenie a 27 jest rannych. *Red.*)

* * *

Zaraz po katastrofie rozbiegła się wieść między ludnością, że fałszywy alarm pożaru, ów okrzyk: Gore! Gore! wydany został przez jakiegoś rzezimieszka, żyda, który schwytany na kieszonkowej kradzieży, chciał wywołać popłoch i zamięszanie, aby tem łatwiej salwować się ucieczką. Najniższe warstwy pospólstwa skorzystały z tego, idąc zapewne za niecnym podszeptem kilku nikczemnych agitatorów, i dopuściły się prawdziwie pożałowania godnych czynów. Oto wiadomości, jakie otrzymuje o tem *Czas*:

Z nastaniem zmroku rozdrażniony tłum rzucił się na sklepy i mieszkania żydowskie. Całe Ordynackie, ulica Szczygla i Wróbla, ulica Bracka, Widok, Grzybów, Żelazna Brama, Nalewki, w ogóle były widownią scen pożałowania godnych; gdzie tylko spostrzeżono szyld żydowski, rzucano się, rozbijano drzwi i okna, wyrzucano na ulicę towary, pościel, obrazy, pudełka cygar i t. d. Na Ordynackiem walają się po rynsztokach potłuczone zegarki, różne części garderoby, kożuchy. Roznamiętniona tłuszcza nie da sobie robić żadnych uwag. Jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę potłuczono i zbito na ulicy Brackiej za to, że napastującym ośmielił się zwrócić uwagę na niestosowne postępowanie. Garnizon warszawski stanął pod bronią. Dzielnice zamieszkane przez żydów, obsadzono wojskiem. Na Krakowskiem przedmieściu, Tamce, Sewerynowie, krążyły silne patrole żandarmeryi i policyi. Aresztowano kilkadziesiąt indywiduów podejrzanych o współudział.

Nazajutrz dopiero można było osądzić wyrządzone szkody przez pospólstwo. Tamka, Sewerynów, ulica Wróbla, Solec, wogóle cała ta część Nadwiśla przedstawie ruinę. Sklepy porozbijane, okna połamane, na ulicy walają się potłuczone beczki, butelki, szafy, meble i różne sprzęty. Tłum rzucał się na cudze mienie i bez litości tłukł i wyrzucał na ulicę.

Napady powtórzyły się naraz w wielu miejscach. Na ulicy Złotej, Chłodnej, Siennej, wszystkie szynki porozbijane, a wódka wylana. Oprócz szynków i inne sklepy uległy rabunkowi.

Na Marszałkowskiej i przylegających do niej ulicach powtarzały się te same sceny. Pryncypalne tylko ulice i place wolne były od napadów. Policya wraz wojskiem i żandarmeryą starała się przeszkodzić rabunkom, lecz pokazuje się, że za słabo działała. Wojsko nie miało rozkazu użycia broni, a rozpędzenie i aresztowanie nie powstrzymywało innych.

Zdawało się, że w poniedziałek rano skończy się wszystko, tymczasem już od 10 godziny rozpoczęły się awantury na Chmielnej i Mazowieckiej. Rozbijano szynki i składy cygar. Na Mazowieckiej wyrzucano pełne butelki i beczki, które się rozbijały na bruku i ulica cała zalana jest wódką i zarzucona sprzętami. Nadbiegł szwadron huzarów, lecz napastnicy rozbiegli się i poszli w inne miejsce. Kilku policyantów przypatrywało się rabunkowi i gdy im zarzucano, iż nie ratują, odpowiedzieli, że są za słabi w liczbie, aby mogli stawić skuteczny opór.

Wobec zaburzeń ulicznych, katastrofa w kościele św. Krzyża zeszła już na drugi plan. Część ofiar w liczbie dziewięć przewieziono dziś w nocy do kaplicy na cmentarz powązkowski. Zwłoki hrabiny Aleksandrowiczowej spoczywają w podziemiach kościoła św. Krzyża.

Składki płyną obficie, redakcya *Kuryera Warszawskiego* zebrała już przeszło 1200 rubli.

Po zajściach miasto wyglądało jak jeden obóz. Co krok patrole, na placach stoją bataliony gwardyi pieszej, policya cała w ruchu, lecz to wszystko nic nie pomaga i żydowskie sklepy są w dalszym ciągu rozbijane. Widocznie panuje zupełna niezaradność i nie ma dobrze obmyślanego planu dla po-

---

Filcia wyglądała bardzo zdziwiona.

— To pan ma matkę — rzekła, podnosząc łuki ładnych brwi — i bezmyślnie dodała: — I zawsze pan miał matkę?...

Wielki człowiek znowu nie mógł wstrzymać uśmiechu, ale był to uśmiech bez cienia złośliwości.

— Od urodzenia — odparł grzecznie.

Filcia nie spostrzegła się, że powiedziała nonsens, goniła bowiem myśl jakąś widocznie smutną.

— Bo ja — rzekła nieco wolniej — nie miałam prawie matki.... Umarła, gdy miałam dwa lata, i odtąd... Zdawało mi się czasem.... — i tu głosik jej przeszedł w smętną modulacyę — że gdyby żyła, byłabym może inną, to jest nie byłabym taką.... taką....

Podniosła oczy trochę wilgotne na złocenia sufitu i na wielką rozetę, przedstawiającą Wenus z amorkami. Tam czasem szukała rozwiązania wielkiej zagadki bytu. Dla krótkowidzących sufit zasłania szerokie niebo.

Pierwszy raz Mieczysław przyjrzał się jej uważniej — znajdował się z pewnością wobec ciekawego problematu psychologicznego.

— Co pan o mnie myśli? — uśmiechnęła się Filcia, widząc to spojrzenie rozumne i myślące — mów pan.... mów pan.... że jestem waryatka?... Prawda?...

Mieczysław nie od razu odpowiedział — patrzał jej w oczy bardzo uważnie.

— Trochę — rzekł łagodnie — ładna waryatka!...

Filcia przeczuła, że ten sąd nie wypływał z serca źle dla niej usposobionego. Do wad swoich liczyła wielką gotowość entuzyazmu — istotnie współczucia oddawała się od razu, jak trzcina wiatrom, jak słoma płomieniom....

— O panie! — zawołała, choć to nie było ani ani miejsce ani pora do zwierzeń, i choć się tak krótko znali — gdyby pan wiedział, jak ja dawno pragnę mieć kogoś, mieć coś.... Ja tu jestem obca zupełnie, lubią mnie, ale....

Była dość bliską płaczu.... nagle spojrzawszy w kąt salonu wybuchnęła najserdeczniejszym śmiechem.

— Patrz pan — i wskazała jednę z matron pod ścianą — co ta kobieta włożyła za kukuryku... A po tem małem *intermezzo*, znowu poważnie: Chce pan, bądźmy sobie przyjaciółmi?

Mieczysław nim rękę podał, jeszcze chwilę jej się przyglądał, poczem dłoń jego szeroka, męska, opuściła się na małą rączkę Filci z siłą żelaznego młota.

— Dobrze — odparł po prostu.

O jakże dawno nie była tak szczęśliwą. Może nigdy jeszcze w życiu! Przyczyny do szczęścia nie było żadnej, tylko jakieś wrażenie ciepła, światła, spokoju i siły ogarnęło jej serce....

To wystarczyło. Filcia nigdy nie kochała — mąż jej nie należał do ludzi, którzyby mogli przysporzyć wzruszeń. Teraz wrażenie pełne słodyczy zdecydowało o kierunku jej serca.

Opowiadają ładną legendę o magicznej drabinie starożytnych Faraonów, którą zarzucono w powietrze — trzymała się w próżni i można było po niej unieść się pod niebo. Filcia miała zawsze pełno takich cudownych drabinek w zapasie i teraz zarzuciła jednę wysoko, w wielką próżnię.... po niej będzie się wspinać w górę, po nowe, nieznane dotąd wrażenia....

(Ciąg dalszy nastąpi).

wstrzymania rozruchów. Każdy działa na swoją rękę i skutkiem tego panuje chaos i nieporządek.

Dzielnice zamieszkałe wyłącznie przez żydów, jak Nalewki, Sto-Jerska, Pelcowizna, Szmulowizna, zupełnie wolne są od napadów. Na Pradze jest zupełnie cicho.

Kilku wichrzycieli chciało rozbić w niedzielę sklep na Nalewkach, lecz znaleźli silny opór w żydach i rozbiegli się. Po południu na ulicy Karmelickiej, Smoczej i Nowolipkach rozbijano sklepy. W magazynie okryć wybito wszystkie szyby. Gdzie tylko mieszkają katolicy, wszędzie w oknach i na drzwiach sklepowych powystawiane są obrazy świętych. Żydzi wszystkie kosztowności składają w ręce katolików.

* * *

Nie mogliśmy zbadać, pisze *Gazeta Warszawska*, czy napady były wszędzie dokonywane przez jednych i tych samych wichrzycieli, czy w każdym punkcie miasta jednocześnie powstawały.

Podajemy tutaj luźne szczegóły zniszczenia, o ile się dotychczas można już było w tem wszystkiem zoryentować. Najwięcej ucierpiały sklepy żydowskie na ulicach: Ordynackiej, Wróblej, Tamce, Aleksandryi i Browarnej. Sklepy w mgnieniu oka odbijano, chwytano, co było pod ręką i niszczono, a następnie przechodzono dalej.

Na Starem Mieście zebrało się kilka tysięcy tłumu, krzycząc, gwiżdżąc, niby wyprawiając kocią muzykę. Tłum ten podążył ku Nowemu Miastu, lecz został odparty przez nadeszłe od strony cytadeli wojsko. Cofnął się, lecz po drodze spustoszył żydowski sklep zegarmistrzowski na Mostowej, i zniszczył wszystko, co było w bawaryi na rogu Podwala i Nowomiejskiej. Policya i wojsko ujęły 43 i odstawiły do aresztu.

Na Nalewkach rozbito kilka sklepów, toż samo na ulicach Wałowej i Franciszkańskiej, lecz wczesna interwencya władzy zapobiegła dalszym następstwom.

I na Grzybowie poczęły się rozruchy, ale skończyło się tylko na zniszczeniu sklepu zegarmistrzowskiego Chwata i składu z wyrobami blacharskiemi.

Na ulicy Szerokiej, Freta, przy Długiej, oraz na Starem Mieście i placu św. Aleksandra stoi wojsko gotowe na wszelki wypadek, a gęste patrole, złożone z ułanów i huzarów pułku lejb-gwardyi jeżdżą po mieście.

Za Żelazną Bramą niewiadomi ludzie, jak stwierdził raport urzędowy, napadli na przechodzącego starozakonnego i zranili go ciężko w głowę, tak, że nieprzytomnego odwieziono do szpitala starozakonnych.

Na ulicy Święto-Jańskiej, naprzeciwko katedry, rozbito sklep ze skórami, wyrzucono towar na ulicę, a z taką zapalczywością dokonywano zniszczenia, iż wyrwano okna z ramami.

Na ulicy Brackiej, począwszy od rogu Chmielnej aż do Alei Jerozolimskiej, rozbito wszystkie szynki utrzymywane przez żydów, oraz jedną dystrybucyę.

Na ulicy Trembackiej rozbito sklep zegarmistrza i powyrzucano na ulicę zegarki kieszonkowe, duże zegary stołowe i ścienne.

Na ulicy Furmańskiej, Browarnej i Zajęczej, oraz na Solcu i Czerniakowskiej, w sklepach i mieszkaniach żydów, niszczono towary, sprzęty, naczynia i pościel.

Wyrzucano na ulicę poduszki i pierzyny rozprówano, a wkrótce pierzem były usłane ulice niby śniegiem.

Spotkaliśmy po drodze w nocy, jak prowadzono aresztowanych, są to po większej części ludzie młodzi, wielu terminatorów niedorostków jeszcze.

Dziś przez cały dzień z rozporządzenia policyi wszystkie szynki zamknięte.

* * *

W zajściach ulicznych zachowanie się policyi było dziwnie nieporadne, jak donoszą *Czasowi*. Żadnych środków bezpieczeństwa, żadnych ostrożności. Wojsko przybyło w godzinę po rabunku, kiedy wszystko się uspokoiło. Do gen. Albedyńskiego udała się deputacya, złożona z pp. Ludwika Krasińskiego, Górskiego, Szymanowskiego, Natansohna i t. d. Chodzą pogłoski — niestwierdzono jednak dotychczas, że na Grzybowie słyszano komendę rossyjską, dowodzącą tłumami. Podejrzywają tu, że nie gen. Albedyński, który ma z pewnością najlepsze chęci, ale podwładne mu organa chcą, aby Warszawa stanęła na równi z Charkowem i Elizawetgradem.

* * *

Dziennikarstwo warszawskie surowo i z oburzeniem karci napady na ludność żydowską, napominając do spokoju i do zgodnego poskromienia niegodnej i niebezpiecznej agitacyi, wywołanej przez wrogów społeczeństwa polskiego. *Kuryer Warszawski* pisze:

„Pod ciężkiem wrażeniem piszemy te słowa... Klęskę dnia wczorajszego dotkliwie uczuli wszyscy mieszkańcy Warszawy. Mówimy wszyscy, gdyż pod tym względem nie ma wyjątku. W uczuciu żałoby, jakie ogarnęło serca połączyły się wszelkie wyznania, wszelkie stany. A mówimy tu o ludziach dobrej woli, kochających kraj i życzących mu dobrze. Mówimy zaś dlatego, iż w Warszawie, jak w każdem większem mieście, znalazła się drobna stosunkowo szajka łotrów, którzy zapragnęli korzystać z przygnębienia, jakie wszystkich ogarnęło, ażeby podbudzić pewne nieprzyjazne usposobienia niektórych warstw ludności przeciwko drugim. W nieporządkach tych, które po różnych ulicach miały miejsce, a które głównie dotknęły handle i składy przez żydów utrzymywane, grali główną rolę wyrostki, ulicznicy i złodzieje z rzemiosła albo ludzie, do których najlepiej zastosować się daje przysłowie, iż pragnęliby łowić ryby w mętnej wodzie. Owóż mamy to szczere przekonanie, iż taką mętną wodą dla nich ludność warszawska nigdy nie będzie. Ludność ta już niejednokrotnie złożyła dowody, iż niskie namiętności i instynkta niezdolnej są w jej łonie zapuścić głębokich korzeni. Jest ona uczciwą z gruntu, łatwo wprawdzie zapalna, ale nigdy fanatyczna nienawiścią powodować się nie daje. Odwołujemy się do tej większości rozważnej, rozumnej i zdrowo myślącej. Ona odczuje słowa nasze. Kradzież i rabunek są zawsze naruszeniem najświętszych praw Boskich i ludzkich. Tylko szumowiny społeczne mogą wydobywać z siebie ten trąd obrzydły, ogół zaś naszego społeczeństwa jest zdrowym i mamy nadzieję, że z oburzeniem odrzuci pokuszenia tego rodzaju!“

Niemniej stanowczo i wymownie odzywa się *Gazeta Warszawska*: „Powiadają, że sprawcami nieszczęścia na krużganku kościoła Św. Krzyża mieli być złodzieje, w których poznano starozakonnych; że wyzudane napaści uliczne na mieszkania Izraelitów miały być odpłatą za nieszczęście. Błąd to albo zła wiara niczem nieusprawiedliwiona. Złodziej ściągający rękę do cudzej kieszeni, dla odwrócenia uwagi krzyczący: „gore!“, nie należą do żadnego wyznania religijnego. Z kopuły Św. Piotra w Rzymie i z gruzów świątyni na Syonie brzmiąłby te same wyrazy: „Nie kradnij! Zresztą pomsta przystoi nie tłumom rozhukanym, ale niewzruszonemu w swej powadze prawu. Dzieło sprawiedliwości już się rozpoczęło, i nie naszem jest zadaniem przytępiać ostrze jego miecza. Niech się sprawiedliwości stanie zadość, abyśmy z rozdartem sercem nie byli jeszcze po raz drugi świadkami haniebnych wczorajszych wypadków.“

* * *

Lista zabitych, których nazwiska sprawdzono w szpitalu św. Rocha: Kubicka Bronisława, Różycka Julianna, Tomczyńska Aniela, Filipowa, służąca, Gubowska Wacława, Koferski Michał, hr. Aleksandrowiczowa, Zieliński Jan, urzędnik warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń, Kasparek Michalina, Staniszewska, Michalina z Makowskich (nazwisko męża dotąd niesprawdzone), Bobińska, żona naczelnika kancelaryi urzędu pocztowego.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Papież i Włochy).

Pod powyższym tytułem wyszła świeżo w Rzymie broszura, roztrząsająca kwestyę papiestwa w stosunku do spraw międzynarodowych i do Włoch. Broszura ta, wydana przez anonyma, uchodzi za głos inspirowany bezpośrednio przez papieża, a organa Watykanu nie przeczą, że jest wyrazem urzędowych i półurzędowych zapatrywań kuryi rzymskiej, a nawet pewnego rodzaju programem papieża. Podajemy tu w zwięzłem streszczeniu zasadnicze ustępy tego pisma.

Niewymieniony autor rozpoczyna od wyłuszczenia, czem jest prawdziwie chrześciańskie pojęcie władzy. Powiada, że wobec pogańskich i schyzmatyckich rządów i społeczeństw, w których panujący świecki jest zarazem głową duchowną, prawdziwa idea chrześciańska, która jest katolicką, uznawała zawsze rozdział obu władz jako dogmat ogłoszony przez Chrystusa. „Niezgłębiona żądza panowania mocarzy świeckich — mówi autor dalej — jakoteż obałamucenie ludów przez zaprzysiężonych nieprzyjaciół ludzkości, jak radykałów, socyalistów, komunistów i nihilistów, wytwarzała we wszystkich stuleciach walkę pomiędzy obu władzami. Była to walka zbrodnicza, rokosz klas niższych przeciw władzom wyższym, przez samego Boga postanowionym. Walkę tę prowadzą obecnie nowocześni demagogowie, a celem jej zupełne obalenie starej budowy socyalnej zapomocą bomb, rewolwerów i dynamitu.“

Walka ta nurtuje obecnie, według autora, całe Włochy, gdzie państwo dąży jedynie do tego, ażeby władzę duchowną zabsorbować wyłącznie na rzecz państwa. Jako okresy walki przedstawia broszura zamykanie kongregacyj duchownych, konfiskatę dóbr religijnych, śluby cywilne i wyzucie papieża z własności. Papież zaś w swojej osobie, jako najwyższy kapłan i król, przedstawiał zjednoczenie będące ideałem rządów chrześciańskich. Rewolucya pod pozorem zjednoczenia Włoch, wyzuła papieża z powagi. Zatarg pomiędzy kościołem a państwem we Włoszech doprowadził do zależności kościoła od państwa, papieża od monarchy świeckiego. Przypomina dalej broszura świeżo minione wypadki we Włoszech, jak pogrzeb papieża, i wzywa katolików włoskich, ażeby myśleli szczerze o losie papieża. Rozwiązanie kwestyi prawnej pomiędzy papieżem a Włochami poczytuje autor za rzecz niezbędną dla egzystencyi samych Włoch. Dowodzi, że papież ma starsze, historyczne prawo do Rzymu i państwa kościelnego. Prawo, jakie roszczą sobie do Rzymu dążące do zjednoczenia Włochy, powinno, według autora, ustąpić przed wyższem prawem boskiem. Życzenie to zresztą reprezentuje miliony katolików, nietylko we Włoszech, ale w całym świecie.

Dalej przedstawia autor, że dotknięte boleśnie uczucie katolików mści się na państwie włoskiem. Rząd półwyspu nie może znaleść sprzymierzeńców. W rokowaniach księcia Bismarcka z Watykanem widzi odpowiedź na gorszące sceny wywołane przez tłumy włoskie 13 lipca i w sierpniu. Anonym zapewnia, że dyplomacya watykańska nie trzyma się przestarzałych idei, ale mniema, że zmiany we Włoszech powinny być zajść na korzyść papieża, że nie król Piemontu, ale Ojciec święty powinien był stanąć na czele Włoch. „Gdyby był to pojął Cavour — pisze broszura — to germańska Europa byłaby zadrżała przed prawdziwie katolicką koalicyą Francyi, Hiszpanii i Włoch, i daremnie byłaby północ wyciągała ramiona do tej supremacyi nad plemionami romańskiemi, jaką zyskała na polach pod Sedanem, jedynie dlatego, ponieważ zjednoczone Włochy paraliżowane były trwogą przed Niemcami, gdyż Niemcy mogły im zadać cios stanowczy.“

Odpierając rozmaite zarzuty, podnosi autor broszury, że prostem oszczerstwem jest twierdzenie, jakoby papież był nieprzyjacielem Włoch. Lud, który uwierzył w takie oszczerstwa, dał się użyć za narzędzie do ucisku papieża. Gdyby lud uczono zgodnie z prawdą, że najwyższą chwałą Włoch i skarbnicą dzieł sztuki i literatury jest papiestwo, to lud sam dopomógłby papieżowi do odzyskania należnego mu stanowiska. W dalszym ciągu autor wykazuje, że papieże położyli ważne zasługi dla Włoch i utrzymywali zawsze trzeźwość ducha na półwyspie.

W drugiej części broszury odpowiada autor tak zwanym „moderantom liberalnym“, którzy żądają od papieża zrzeczenia się władzy świeckiej i uznania obecnego stanu rzeczy. Jest to według autora broszury stanowczo niemożliwe, ponieważ papież nie jest twórcą nowych stosunków legalnych, lecz wiernym i nieomylnym tłómaczem naturalnego Boskiego i kościelnego prawa. Gdyby więc chciał uznać fakt dokonany tylko dlatego, że dokonanym został, to stanąłby w sprzeczności z prawem międzynarodowem, państwowem i kanonicznem. Papież i kościół oświadczali wielokrotnie, że niezbędna jest dla nich władza świecka, odstąpienie zatem od tej zasady byłoby zdradą kościoła, za którego wolność papież gotów ofiarować krew i życie. O gwarancyach mówi broszura, że one nic nie gwarantują, bo są aktem samowoli rządowej, którą ten sam rząd może unieważnić, gdy zechce. Odpowiada następnie katolikom przemawiającym za pojednaniem, „że obecny stan papiestwa uważać należy za przejściowy, zesłany przez Boga w celach niezbadanych, ale po to, żeby kościół wyszedł kiedyś z większym tryumfem z walki.

Na pytanie, co dalej czynić, odpowiada autor, że jedyny ratunek może być w konkordacie zawartym pomiędzy państwem a kościołem. Radzi zatem rządowi włoskiemu, ażeby oddawszy Rzym papieżowi, obrał sobie inną stolicę. Tym sposobem Włochy, które dziś są odosobnione, znalazłyby silne i pewne poparcie w wolnym papieżu. Ale mogłoby to nastąpić tylko pod warunkiem zwrócenia części terytoryum kościelnego, oddania dóbr duchownych i rewizyi praw państwowych w duchu katolickim. Za te zrzeczenia, powiada autor, podniósłby papież Włochy w świecie katolickim do godności królowej narodów.

Broszura kończy się temi słowy: „Niech się Włochy pojednają z papieżem. Wolny papież w wolnych Włoszech będzie nietykalną gwarancyą naszej niezawisłości od cudzoziemców.“ Wszystko to jednak możliwe jest tylko pod przytoczonemi wyżej ustępstwami państwa na rzecz władzy duchownej.

KRONIKA

— **Ministerstwo handlu** zezwoliło na urządzenie stałej stacyi telegraficznej w Narolu. Otwarcie tej stacyi nastąpi, gdy gmina narolska dopełni niektórych obowiązków, od których zawisło urządzenie tamże urzędu telegraficznego.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro, we czwartek, o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym między innemi: Sprawozdanie komisyi administracyjnej o zadzierżawieniu na dalsze trzy lata (1882 do 1884) poboru rządowej akcyzy rogatkowej, oraz wnioski tejże komisyi: o ustanowienie etatu i zasad organizacyjnych dla administracyi niestałych dochodów miejskich na peryod trzyletni; o uchwalenie normy dla zestawienia corocznych zamknięć rachunkowych i bilansu funduszu tych dochodów; a nareszcie o zatwierdzenie statutu dla funduszu zaopatrzenia członków administracyi niestałych dochodów miejskich.

— **Na wsparcie osób,** dotkniętych katastrofą wiedeńską, złożono w lwowskiej dyrekcyi policyi 121 zł. 17 centów. Na kwotę tę złożył się dochód z widowiska urządzonego na ten cel dobroczynny w *Universum* p. Scheinessena i z koncertu śpiewaków w restauracyi p. Kocha. Pierwszy z wymienionych złożył w c. k. dyrekcyi policyi 7 zł. 58 ct., drugi 113 zł. 56 ct.

— **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę koncert wokalny połączony z tańcami. Początek o godzinie 7 wieczór.

† **Wanda Wolańska,** żona posła Władysława Wolańskiego, zmarła 19 b. m. w Mentonie w południowej Francyi. Zmarła szlachetnemi przymiotami charakteru i serca, gorącem przywiązaniem do kraju, cnotami domowemi i miłosierną dobrotliwością dla ubogich, zjednała sobie cześć i miłość w szerokich kołach, a śmierć jej wywołała rzewne współczucie.

§ **Ruch chorych** w szpitalu lwowskim w listopadzie wykazuje następujące cyfry: Z końcem października pozostało chorych 380, w listopadzie przybyło 604. Było przeto ogółem leczonych 984. Wydalono wyzdrowiałych 405, niewyleczonych 40, z polepszeniem zdrowia 67, umarło 37; ubyło razem 549; pozostało z końcem listopada 435 chorych.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono panu S. Sch. paltot zimowy czarny wartości 40 zł. i dwie poduszki; panu M. T. z pomieszkania granatowy paltot, wełnianą chustkę i kożuch przenoszony. — Złożono w policyi przenoszony pugilares z kartką zast. nr. 13.736 zakładu *Pii Montis.*

— **Wypadek na morzu.** Z Auray w Bretonii, otrzymało francuskie ministerstwo marynarki depeszę z doniesieniem, że okręt *Maria*, który w tych dniach zawinął do La Trinaté, przywiózł na swoim pokładzie osadę i załogę austryackiego statku *Pephina*, który się rozbił na pełnem morzu. Rozbitków odesłano do Lorient, gdzie c. k. konsul zajmie się ich losem.

— **Środki ostrożności.** Jak donosi *Now. Wrem.*, dla zabezpieczenia wyjścia publiczności na wypadek pożaru, w teatrach cesarskich w Petersburgu użyte będą oprócz innych środków schody przenośne. Będą one pod względem wysokości sięgały do okien i balkonów wszystkich piątr teatru i będą się znajdowały zawsze w pogotowiu. Również będą zaprowadzone siatki ratunkowe.

— **Wilki.** Jak donoszą z Karansebes, w okolicy tej miejscowości pojawiają się tej zimy wilki całemi stadami i napadają na wioski górskie hrabstwa szerenyeńskiego. Widziano już stada liczące po 15 sztuk wilków.

— **Siła wichru.** Na kolei Południowej między stacyami Rieką a S. Peter w sobotę wicher „bora“ szalał z taką siłą, iż pod Safiane i Dornegg wypchnął z toru i przewrócił dziesięć wagonów. Z 18 podróżnych, którzy się w tych wogonach znajdowali, czterej doznali lekkiego uszkodzenia. Dodać też należy, iż między przewróconemi wagonami było 6 ciężarowych, naładowanych w całej swojej ogromności.

— **Ostrzeliwanie góry** Risikopf pod Elm w Szwajcaryi musiano w tych dniach przerwać z powodu wielkiej śnieżnicy. Dotychczasowy jednak rezultat ostrzeliwania jest bardzo pomyślny; nie ulega już wątpliwości, że usuwające się skały na miejscu rozsypią się pod bombami w gruzy i reszta domów w nieszczęśliwej owej wiosce górskiej będzie uratowaną od zagłady.

— **Nielada zmowa** zagraża od kilku dni Paryżowi. Tym razem bowiem zrobiły „strejk“ praczki w okolicach tego miasta, z których składają się całe niemal gminy wiejskie pod stolicą położone. Sztandar rokoszu pierwsza podniosła gmina Arcueil-Cachan, posiadająca 1.200 praczek. Rokowania ze stronami o podwyższenie wynagrodzenia za pranie nie osiągnęły dotąd pożądanego rezultatu, przeciwnie praczki z innych gmin coraz liczniej przystępować zaczynają do strejku. Dotychczasowe wynagrodzenie dzienne praczek wynosiło mianowicie 2 franki 25 cent., a teraz żądają one podwyższenia tego honoraryum na 3 franki.

— **Słynny łotr** stawał w tych dniach przed sądem w Bystrzycy Bańskiej (Neusohl) na Węgrzech. Nazwisko jego Samuel Grünbaum. Najniższego rzędu chciwość popchnęła człowieka tego do potwornych istotnie zbrodni. Z długiego aktu oskarżenia wyjmujemy tylko następujące fakta: W różnych okolicach Węgier „zakupił“ był Grünbaum znaczne dobra ziemskie, nie posiadając szeląga przy duszy, przez co wiele

osób przyprawił o całe mienie. W dobrach Garamszeg, które nabył za cenę 300.000 zł. nie zapłaciwszy i grosza, sprzedał naprzód cały zbiór winny, który dla kupca przepadł oczywiście. Dalej w Bystrzycy Bańskiej zrabował synagogę, różnym osobom sprzedał zrabowane przedmioty, a następnie zadenuncyował te osoby. W końcu ubezpieczywszy swoje życie w dwóch towarzystwach asekuracyjnych na 15.000 zł., zabił w lesie pod Szalatną człowieka, trupa umyślnie oszpecił do niepoznania i ubrał go w swoje suknie, a następnie rozpuścił sam pogłoskę, że umarł, a tymczasem ukrył się na dłuższy czas. Żona jego, poznawszy niby w znalezionym trupie męża, zażądała wypłaty policy asekuracyjnej, ale policya wytropiła zbrodniarza i oddała go do sądu, gdzie Grünbaum przez kilka miesięcy udawał obłąkanego. W rozprawie ostatecznej złoczyńca przyznał się do wszystkich zarzucanych mu zbrodni, z wyjątkiem morderstwa, i zasądzony został na 20-letnie ciężkie więzienie.

— **Zapas złotej monety** we wszystkich krajach cywilizowanych ziemi, obliczył prof. Soetbeer w wydanem niedawno obszernem dziele p. t. „Z statystyki kruszców szlachetnych" na okrągłą sumę 12 miliardów mark. W skutek zużycia, t. j. obtarcia się monet w obiegu strata w czystem złocie wynosi rocznie 800 kilogramów. Ilość czystego złota, jakie znajduje się dziś w obiegu w formie monet, oblicza prof. Soetbeer na 4,690.000 kilogramów; do celów zaś przemysłowych służy zapas złota w ilości 2,100.000 kilogramów, wartości około 5.800 milionów mark. Produkcya złota w ostatnich 50 latach wynosiła ogółem 6,357.000 kilogramów, a monet złotych przybyło w tym czasie w obiegu na sumę 10.890 milionów mark. Jeszcze przed 50 laty znajdowało się w obiegu monet srebrnych wagi 46 milionów kilogramów a wartości 2.880 milionów mark, dziś zaś wynosi zapas srebra mennicznego 467 milionów kilogramów wartości 8.406 milionów mark. W ciągu tego czasu strata w obtartem lub przypadkowo zagubionem złocie wynosiła 75 milionów mark, a w srebrze 430 milionów mark.

Notatki literacko-artystyczne.

(s) **Artykuł 264.** Znana i na naszej scenie, nagrodzona na konkursie imienia hr. Fredry, czteroaktowa komedya Kazimierza Zalewskiego rzadkiego doczekała się zaszczytu, gdyż uniwersytet noworossyjski w Odesie przyznał jej na konkursie miejscowym rozstrzygniętym w r. b. po raz drugi pierwszą nagrodę. Nie stało się to jednakże bezpośrednio, lecz zaszczytne to odznaczenie musiały poprzedzić pewne przygotowawcze czynności. Najprzód zatem niejaki p. N. N. G., dramaturg noworossyjski, kupił sobie egzemplarz tej komedyi drukowany w r. 1878, następnie przetłómaczył ją na język rossyjski zupełnie dosłownie, zmieniając tylko nazwiska osób i dodając dla charakterystyki jakąś wzmiankę o *jarłykach*, to jest, o ile znamy ten termin, o świadectwach urzędowych na przewóz towaru, od którego należytości skarbowe zostały opłacone, a wreszcie zapewne dlatego, że jako nie jurysta nie mógł znaleźć odpowiedniego tytułu w *Swodzie Zakonów*, dał sztuce tytuł wcale nieodpowiadający treści: *Na nowych nacsałach* (Na nowych zasadach) i posłał tak przygotowane dzieło na konkurs imienia Wuczyny. Uniwersytet noworossyjski, powołany na sędziego, uznał, że sztuka jest nową, oryginalną i potwierdził uroczyście wyrok sądu konkursowego lwowskiego, o którym nawet nie wiedział. Tak uwieńczona komedya dostała się wreszcie do teatru aleksandryjskiego w Petersburgu i tam dopiero sprawozdawca teatralny gazety *Nowosti*, Kandyd Kołomenskij, spostrzegł jej identyczność z komedyą uwieńczoną we Lwowie.

(s) **Nowe pisma.** Do wzmianki naszej o nowych dziennikach zapowiedzianych z początkiem roku przyszłego, dodać winniśmy, że w Warszawie zaczyna wychodzić nowe pismo codzienne *Słowo* pod redakcyą literacką Henryka Sienkiewicza (Litwosa) a polityczną Antoniego Zaleskiego.

(s) **Cykl powieści historycznych** J. I. Kraszewskiego, rozpoczęty *Starą Baśnią*, który objąć ma wszystkie epoki dziejów polskich, pomnaża się z szybkością, na jaką tylko tak płodny, niestrudzony pisarz zdobyć się może. W tych dniach w dalszym ciągu tego zbioru wyszła w Krakowie powieść trzytomowa z czasów Ludwika węgierskiego p. n. *Biały Książę*.

(g) **Kamil Flammarion,** jeden ze znakomitych popularyzatorów astronomii, którego dzieła tłómaczone także na język polski spotykać można często nawet w rękach kobiet, wydał w tych dniach w Paryżu nową pracę o gwiazdach i osobliwościach nieba. *Les étoiles et les curiosités du ciel* stanowią gruby tom o 792 str. druku, objaśniony 400 figurami i rysunkami i są niejako dalszym ciągiem *Astronomii popularnej* tegoż autora.

(b) **Matica czeska** z powodu przypadającego w r. b. 50-lecia swego istnienia wydała swoją historyę p. n. *Dejiny Matice Ceské*, opracowaną przez prof. Tieftrunka. Przedstawione tam są w sposób poważny, prosty, miejscami nawet dość suchy dzieje instytucyi, która ze skromnego zawiązku danego w d. 1 stycznia 1831 r. przez Jungmanna, Presla i Palackiego, oraz ks. Rudolfa Kińskiego, wzrosła do szerokich rozmiarów i różne przebywając koleje, ciągle ważne oddawała przysługi piśmiennictwu czeskiemu. W r. 1831 Matica liczyła zaledwie 30 członków, w r. 1834 liczba ich doszła już do 360. Lata 1841 do 18 1 należą do najpomyślniejszych w jej rozwoju. W r. 1851 liczba nowoprzystępujących członków była największa. Dochody Maticy w tym roku wynosiły 16.774 złr. z samych wkładek członków, którzy w ciągu jednego miesiąca grudnia wnieśli 5498 zł. Następne dziesięć lat należały do niepomyślnych, dopiero od r. 1861, w którym potwierdzone zostały nowe statuta, instytucya zaczęła rozwijać się na nowo i dotąd ciągle się rozwija. W r. 1867 kapitał jej zakładowy doszedł do 100.000 złr., a obecnie, według ostatniego wykazu, wynosi 161.401 złr.

Wystawa robót kobiecych.

II.

Przejdźmy z kolei do prac wystawionych w celach praktycznych. Najpierwsze tu miejsce zajmują roboty panny Rybak, stypendystki muzeum przemysłowego, a uczennicy szkoły haftów wiedeńskiej. Okazy te przynoszą zaszczyt wykonawczyni i zakładowi, z którego wyszła, znać w nich zrozumienie i znajomość stylów i niepospolite wykończenie techniczne. Aplikacye na suknie mogą służyć za wzór podobnym pracom — barwy, chociaż może nietyle przyćmione, ile obecny gust wymaga, są przecież harmonijnie dobrane i nader starannie rysowane. Obok robót panny Rybak stoją prace pp. Stelcer, Zonczak i Zabierzchowskiej. Krzesło i serweta na szarem płótnie pierwszej są śliczne, również krzesło sukienne z aplikacyą; dywanik zato mniej nam się zdał udatny, bo pola aplikacyi nie dość przystają do samego tła sukiennego, rysunek także niezbyt dokładny, ale za to barwy odznaczają się harmonią. Serwetka, poduszka z haftem weneckim i koronki hiszpańskie p. Zonczak zalecają się doskonałym gustem; poduszka i okładka na książkę p. Zabierzchowskiej nie zostawiają nic do życzenia. P. Stelcer rywalizuje w koronkach z zakładem warszawskim p. Gabriel, a raczej ze szkołą w Chorkowie; trudno powiedzieć, komu tu oddać pierwszeństwo, tak wszystko piękne, wykończone i delikatne; jestto nareszcie przemysł, którego techniki nie znamy dokładnie, nie czujemy się też kompetentnymi w sądzie, a serce zawsze nas boli, gdy myślimy o biednych pracownicach, które tak mozolnym sposobem zarabiać muszą na kawałek chleba. Wszystkie panie powyżej wymienione udzielają, jak nam się zdaje, nauki robót.

Od nauczycielek tylko krok jeden do szkół i dziatwy. Widzimy tu całe stosy koszul, ręczników, fartuszków wełnianych i białych perkalowych, szydełkowych kaftaniczków, czepeczków i powijaczy — próby łatania, cerowania, mereczek i t. p. Wśród białego szycia wiją się hafty ruskie, znaczniki na kanwie, gdzie niegdzie meszty włóczkowe, poduszki, szlaki, a nawet fantastyczne robótki. Nie wszystko to zadawalnia oczy i smak wyrobiony, przecież trudno żądać, aby dzieci nie miały pewnej swobody w rzeczach, które nareszcie powinny choć w części zależeć od fantazyi, owszem patrząc na całe stosy haftowanych abecadeł zupełnie jednakowych, zapytywaliśmy, ażali nie w tej pedantycznej monotonii leży brak ochoty do robót ręcznych, na które się skarżą nauczycielki. I przy tych robotach słyszeliśmy skargi na zbytek, na mnóstwo rzeczy nieużytecznych, i niestety nie możemy całkiem zaprzeczyć temu zdaniu, bo zaprawdę byłoby grzechem, gdyby dzieci, pragnąc robić roboty zbytkowe, odzierały rodziców, które nie mogą w tym celu dać im pieniędzy. Byłoby to podwójnie złem, bo nietylko na teraz, ale na i później przyzwyczajałoby dziewczęta do niepotrzebnego zbytku. Chcemy wierzyć, że rozsądek nauczycielek nie pozwala na takie rzeczy, że wpływ ich moralny chroni dziatwę od wykroczeń tego rodzaju, a z drugiej strony nie krępuje jej swobody zbyt pedantycznem postępowaniem i odmawianiem przyjemności możliwej i należącej dziecinnemu wiekowi, którego szczęście wszyscy głosimy, zapominając najczęściej, że nie robimy nic lub mało, aby to szczęście było rzeczywistem.

Znaliśmy żydówkę, ubogą handlarkę, która codziennie odkładała cent, aby módz kupić córce żółtej włóczki na kanarka, którego miała zrobić w szkole pod kierunkiem nauczycielki. Nie wiemy, czy przyszło do tego, ale jeśli przyszło i arcydzieło się udało, to był to dzień szczęśliwy i pamiętny dla całej rodziny, a w szczególności dla dziewczątka, które wśród śmiecia i nędzy doszło do wykonania czegoś, co się jej pięknem i kształtnem wydało. Chyba te kilka centów nie były zmarnowane!

Słyszeliśmy także ubolewania na brak robót pończoszkowych w robotach szkolnych; były to naturalnie zdania osób, które zapewne nie uczyły nikogo robić na drutach, a tem samem nie miały sposobności przekonania się, że jestto robota trudna, a niektóre dzieci wcale się jej nauczyć nie mogą; pedagogowie niemieccy znają nawet tę właściwość, i mimo że pończocha zdaje się równym atrybutem Niemki jak symbole bogiń greckich, uwalniają dzieci od tych męczarni, a raczej odkładają tę naukę na później, na czas, w którym dziecko ma robić z obowiązku, co zaledwie około dwunastego roku być może.

W ogóle jestto jednym dowodem więcej artystycznego początku robót kobiecych, że każde dziecko do innej okazuje zdolność, a niechęć prawie nigdy nie da się pomyślnie pokonać i tylko jedno białe szycie może być zawsze do równej doskonałości doprowadzone uwagą i pracowitością. Roboty szydełkowe mają także tę wyższość nad pończoszkowemi, że linie rysunku są wyrazistsze i rozmaitsze, wykonanie więc sprawia dzieciom nietylko więcej przyjemności ale i wykształca oko. Z tego względu kajeciki z próbkami szydełkowemi, jakieśmy widzieli między robotami zakładu p. Niedziałkowskiej, bardzo są do zalecenia.

W robotach pończoszkowych celuje lwowski zakład ciemnych; znana już na wszystkich wystawach świata doskonałość robót tych świadczy najlepiej o prawdziwości słów powyższych; mechaniczne, niezmienne wzory, cierpliwość, to właśnie pole popisu tych nieszczęśliwych; troskliwy, umiejętny i artystyczny dobór barw dyrektorki tego zakładu, rzuca pewien melancholiczny odcień, dodając wdzięku wiotkim pajęczynom wypracowanym przez istoty wieczną otoczone ciemnością.

Nakoniec przechodzimy do robót wiejskich. Miejsce pośrednie między miastem a wsią zajmują roboty szkoły we wsi Stronibaby; są one niezmiernie interesujące tem właśnie, że wykonane podług wzorów już z pewnym umiejętnym kierunkiem, zachowują jednak oryginalny charakter, a serweta tam wykonana, niezmiernie zbliżona rysunkiem do serwety w szafce panny Rybak, ma przecie zupełnie inny charakter. Nie jest że to nowym dowodem, że jest coś samodzielnie artystycznego w sposobie wykonania? Niektórzy biorą za złe uczenie robót zbytkowniejszych w szkółkach wiejskich, nie znając jednak bliższych szczegółów nie podobna o tem stanowczego wyrzec słowa. Oprócz tych szkolnych robót mamy mnóstwo koszul włościańskich i innych dodatków do ich stroju; we wszystkich prócz niezmiernie rozmaitej techniki przychodzi nam podziwiać dobór kolorów, tak żywych jak przytłumionych, a zawsze harmonijnych, co świadczy nietylko o zdolnościach w tym kierunku, ale o pewnem skończonem w sobie zadowoleniu robotnicy, pewnem przeświadczeniu osiągniętego ideału. Nie podobna zajmować się poszczególnem ocenieniem tych rzeczy, to pewna jednak, że tak tkaniny jak hafty mają zestawienie barw tak oryginalne, że już to samo zapewnia im zbyt, jeśli tylko ceny staną się przystępnemi.

Ze smutkiem przychodzi nam dodać, że roboty kościelne prócz wymienionej nie zachwyciły nas bynajmniej, mówimy tu naturalnie tylko o kolorowych. Czyżby kościół wymagał jaskrawości, a kwiaty miały być zawsze płaskie, źle stylizowane i cieniowane, bez żadnego względu na przyrodę? Dlaczegóż nareszcie roboty francuskie, z któremi się czasem spotykamy, mają całkiem inne barwy, a rysunek pełen rozmaitości i wdzięku? Być może, że robotnice tak doskonałe jak p. Deputowiczowa, której żupan jest w swoim rodzaju arcydziełem, nie mają odwagi wykonywać robót według swego pojęcia, w obawie że nie znajdą kupca na roboty inaczej rysowane i barwione. Na wyrobienie gustu i wyobrażeń w tym kierunku, cóż lepiej działać może jak taka wystawa? Oby ją tylko księża proboszczowie zwiedzać zechcieli!

Kiedy już pozwoliliśmy sobie krytyki, to w ogóle musimy się oświadczyć przeciw wszelkiemu wkraczaniu w robotach ręcznych w granice sztuki w ścisłem znaczeniu słowa. Krajobrazy, sceny ożywione, ptaszki latające muszą zawsze dziwne robić wrażenie... jedno naśladowanie rysunku cienkim jedwabiem (ekran p. Wierzbickiej) ma wyższe zalety, jednakże brak barwy niezbędnej w robotach szytych i tu daje się uczuć.

Nim ukończymy, musimy zwrócić uwagę pań lubujących się w robotach ręcznych, że pierwszym warunkiem w sztuce technicznej, przemysłowej, czy jak ją kto chce nazwać, jest jej cel, czyli pożytek; on zastępuje tu miejsce idei koniecznej w utworach sztuki i on jest panem — jakże więc serweta przeznaczona do nakrycia stołu może być przezroczystą, a cóż dopiero powiedzieć, jeśli obok przezroczystości ma jeszcze wypukłe części, na których nic postawić nie można? Takich serwet szydełkowych z wypukłemi różami jest na nasze zmartwienie kilka. O doborze kolorów pisano całe książki, jest to rzecz niedająca się nauczyć inaczej, jak tylko wykształceniem smaku; w ogóle jednak każdy może odróżnić dwa kierunki, kierunek wschodni, lubujący się w żywych i rozmaitych barwach, i kierunek modny, zestawiający umiejętnie barwy chwilowo ulubione. Ubiory Sary Bernhardt są najwyższym wyrazem tego rodzaju, a na gotowalni stojącej w drugim pokoju wystawy jest podstawka ślicznie w tym guście ozdobiona.

Na tych uwagach ogólnych przyjdzie nam poprzestać, bo i tak zapewne nadużyliśmy cierpliwości czytelników. Chcieliśmy tylko rzucić słów kilka, ale uniósł nas przedmiot tak zajmujący i chęć zrobienia kilku pożytecznych uwag, a nadewszystko chcieliśmy zachęcić wszystkich do zwiedzania wystawy tak pięknej, zajmującej i z tak już krótkim terminem.

Jes.

OSTATNIA POCZTA

Najj. Pan zwiedził wczoraj *Carltheater* w obecności hr. Taaffego, namiestnika br. Possingera, dyrektora policyi Marxa, wiceburmistrza, i dyrektora pomienionego teatru Tewelego, przy czem wyraził zadowolenie z zarządzonych środków ostrożności.

Prezydyum Izby niższej otrzymało pismo drugiego deputowanego tryesteńskiego okręgu p. Rabla, w którem oznajmia, że składa mandat poselski.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Berlina, że ostatnia, trzygodzinna rada ministeryalna zajmowała się sprawą kościelno-polityczną. Sejmowi praskiemu, który zbierze się d. 16 stycznia, zostaną przedłożone projekty, mające wytworzyć *modus vivendi*. Zapewniają, że rząd nie myśli o organicznej zmianie ustawodawstwa majowego, lecz pragnie tylko wyjednać dla siebie rozszerzenie dyskrecyonalnej władzy, przedewszystkiem zaś pragnie usunąć stan niewłaściwy i niedogodny, który powstał przez pozbawienie wielu parafij pieczy duchownej i służby Bożej.

Kwestyą rozszerzenia dyskrecyonalnej władzy rządu zajmowały się już niejednokrotnie organa katolickie i powoływały się na to, że nieraz już Rzym, zawierając konkordaty z różnemi mocarstwami, czynił tym państwom pewne ustępstwa i przyznawał im w pewnym, ściśle określonym zakresie władzę „dyskrecyonalną". Z dokumentów dyplomatycznych, które ks. Bismarck kazał ogłosić przed obradami nad ustawą lipcową, okazuje się, że Stolica św. podczas układów prowadzonych swego czasu między nuncyuszem w Wiedniu a ambasadorem niemieckim na dworze wiedeńskim gotowa była przyznać rządowi władzę, jakiej żądał ks. kanclerz, za warunek jednak tego ustępstwa postawiła żądanie, aby rząd pruski zobowiązał się, iż na drodze prawodawczej dokona rewizyi ustaw majowych. „Papież — tak rzekł wówczas kardynał Jakobini do księcia Reussa — musi katolikom pozostawić przynajmniej nadzieję, że prędzej czy później nastąpi pewien *modus vivendi*, oparty na podstawie prawodawczej." Ks. Bismarck nie zgodził się wówczas na propozycyę Stolicy św., gdyż sądził, że tak Rzym, jak sejm pruski przyznają rządowi władzę dyskrecyonalną stale i na wszystkie czasy. Dzisiaj ks. kanclerz przyszedł, jak się zdaje, do innego przekonania, w kołach zaś oficyalnych nie wątpią, że papież przyzna rządowi *veto* przy obsadzaniu posad duchownych.

Z Padebornu donoszą, że tamtejsza kapituła zebrała się dla wyboru nowego biskupa.

Minister oświaty Paweł Bert wydał dekret stanowiący, że nauka religji w szkołach francuskich będzie udzielana tylko tym dzieciom, których rodzice oświadczą, że się na to zgadzają, będzie jednak wykładana w obrębie szkoły. Rada edukacyjna zgodziła się jednomyślnie na to postanowienie; nawet Juljusz Simon głosował za niem.

Senat rumuński na posiedzeniu z d. 24 b. m. zajmował się sprawą byłego posła w Paryżu Kallimaki-Catargu, którą poruszył w interpelacyi Gradisteando. Zdaniem interpelanta ogłoszenie dyplomatycznych dokumentów przez urzędnika stanowi zbrodnię kradzieży, żąda on zatem, aby minister sprawiedliwości pociągnął z tego tytułu przed sąd karny byłego posła. Zdanie to poparł były minister spraw zagranicznych Boeresco. Obecny minister spraw zagranicznych Statesco potępia również postępek Kallimakiego ale nie sądzi, żeby pociąganie go do odpowiedzialności sądowej było w tej chwili możebnem, gdyż mógłby on w obronie przedłożyć tajne dokumenta, których ogłoszenie byłoby szkodliwem dla kraju Gradisteano uznając trudność położenia ministra spraw zagranicznych, który jest zarazem ministrem sprawiedliwości, obstaje jednak przy swojem żądaniu i wnosi porządek dzienny potępiający postępek Kallimakiego, oraz wyrażający przekonanie, iż rząd spełni swój obowiązek i pociągnie winnego do odpowiedzialności. Minister Statesco przyjął ten wniosek z dodatkiem, na który zgodził się wnioskodawca, a który pozostawia rządowi wybór chwili stosownej do rozpoczęcia kroków sądowych.

Uchwała zapadła większością 24 głosów przeciw 2.

Układ Porty z bankierami Galaty w sprawie konwencyi z europejskimi posiadaczami obligacyi tureckich został ostatecznie zawarty, ponieważ obie strony poczyniły pewne ustępstwa. Onegdaj delegaci właścicieli obligacyj bankierów z Galaty mieli załatwić z Portą ostatnie formalności odnoszące się do tego układu.

Na posiedzeniu komisyi finansowej turecko-rossyjskiej poseł rossyjski Nowikow oświadczył, że otrzymał już nowe instrukcye, których zażądał z Petersburga; przystąpiono zatem do dyskusyi nad gwarancyami, która jednak nie doprowadziła jeszcze do żadnego rezultatu.

W d. 26 b. m. nastąpiło w Kairze otwarcie Izby delegatów. Kedyw w przemówieniu przyjętem nadzwyczaj przychylnie zapowiedział, że zabezpieczy interesa ludności przez równą sprawiedliwość dla wszystkich, będzie popierał oświatę i postęp oraz ściśle wypełniał zobowiązania międzynarodowe.

W końcu przemówienia Kedyw prosił delegatów o współdziałanie w pracy około cywilizacyjnego przekształcenia kraju.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 27 grudnia. *Wiener Abendpost* pisze: Poseł rumuński Balaceano z polecenia rządu rumuńskiego doręczył hr. Kalnoky'emu depeszę otrzymaną od rumuńskiego ministra spraw zagranicznych i pozostawił mu jej odpis. Depesza ta brzmi: „Z poprzednich moich depesz mogłeś pan przekonać się, jak wielce przykrego doznał rząd uczucia na wiadomość o złem wrażeniu, wywołanem w Austro-Węgrzech skutkiem niektórych ustępów mowy tronowej. Już prezes gabinetu oświadczył w Izbie, że rząd rumuński daleki był od tego, aby miał zamiar obrażać w czemkolwiek i w jakibądź sposób Austro-Węgry, gdyż byłoby to z jego strony zapoznaniem obowiązków wobec własnego kraju, dla którego sympatye i względy potężnego państwa sąsiedniego posiadają wartość największą. Rząd rumuński przejęty temi samemi uczuciami, uważa za swój obowiązek oświadczyć ponownie szczerze i lojalnie żywe swoje ubolewanie z powodu wszystkich wyrażeń, użytych w mowie tronowej, któremi rząd austro-węgierski uczuł się dotkniętym i obrażonym. Rząd rumuński powołując się na owe względy i sympatye, jakie Austro-Węgry okazywały zawsze Rumunii, ma nadzieję, że niniejsze szczere i lojalne oświadczenie usunie wszelkie wątpliwości względem jego intencyi, i nie wątpi, iż oświadczeniem obecnem usunie to wszystko, coby mogło przynieść ujmę dobrym stosunkom, jakie pragniemy utrzymać zawsze z monarchią austro-węgierską. Proszę pana, abyś zechciał być tłumaczem tych uczuć u hr. Kalnoky'ego, odczytał mu niniejszą depeszę i pozostawił mu, w razie zażądania, jej odpis. Bukareszt dnia 24 grudnia 1881 r."

Wiener Abendpost pisze ze swojej strony: Z tem większem zadowoleniem witamy powyższą emanacyę, wyszłą z inicyatywy rządu rumuńskiego, emanacyę dzięki której godne ubolewania zajście wywołane między Austro-Węgrami i Rumunią uważać należy za załatwione, zwłaszcza, że możemy również zapewnić, iż rząd austro-węgierski uzna dane w tej depeszy zadośćuczynienie za zupełnie wystarczające. Zdaje nam się przeto, że możemy podzielić zupełnie nadzieję, wypowiedzianą w depeszy rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, iż zajście wywołane skutkiem rumuńskiej mowy tronowej nietylko nie wywrze wpływu szkodliwego na przyjażne dotychczas stosunki obu mocarstw, lecz owszem lojalne i szczere załatwienie nieporozumienia przyczyni się niemało do ścieśnienia i skonsolidowania stosunków przyjaźnych między Austro-Węgrami i Rumunią.

Rzym, 27 grudnia. *Diritto* przypuszczając, że ks. Bismarck zechce zawiązać międzynarodowe układy w kwestyi papiezkiej, mówi, że Włochy powinny te układy uprzedzić przez dokończenie dzieła rozpoczętego podróżą do Wiednia i zbliżenie się do Niemiec. Nietylko kwestya papiezka, lecz inne pobudki ogólnego charakteru a szczególnie potrzeba utrzymania pokoju europejskiego nakazują Włochom takie postępowanie.

Konstantynopol, 27 grudnia. Poseł włoski hr. Corti objadował wczoraj w pałacu sułtańskim i miał prywatne posłuchanie u sułtana.

Korespondent dziennika *Daily News* O'Donnovan został wydalony z Turcyi i odjechał do Anglii.

Wiedeń, 28 grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza ustawę zarządzającą dalszy pobór podatków do d. 1 kwietnia 1882 r., jakoteż ustawę o nabyciu kolei zachodniej na rzecz państwa.

Wiedeń, 28 grudnia. Wiceburmistrz Schrank umarł.

Petersburg, 28 grudnia. (*Tel. pr.* pocztą do granicy). Urzędownie termin koronacyi wyznaczony jest na maj, wątpić jednak należy, ażeby koronacya w tym czasie odbyła się, ponieważ w końcu maja lub z początkiem czerwca spodziewanem jest rozwiązanie carowej.

Paryż, 28 grudnia. *Journal Officiel* ogłasza nominacyę byłego członka rady stanu Weissa, dyrektorem spraw politycznych i archiwów w ministerstwie spraw zagranicznych.

Paryż, 28 grudnia. Przedstawienie w Wielkiej Operze na korzyść rodzin osieroconych przez pożar Ringteatru wypadło świetnie. Dochód brutto wyniósł przeszło 70.000 franków.

Rzym, 28 grudnia. *Popolo Romano* zaprzecza pogłosce jakoby Włochy otrzymały ze strony mocarstw pewne komunikacye w przedmiocie położenia papieża. Rząd włoski odrzuciłby zresztą wszelkie podobne układy, uważa bowiem kwestyę papieską za sprawę czysto wewnętrzną. Jeżeli katolicka Austrya z największą delikatnością uznała, że w tym względzie Włochy mieć muszą zupełną wolność postępowania, byłoby niedorzecznością przypuszczać że przeważnie niekatolickie Niemcy zechcą uważać sprawę papieską za międzynarodową. *Popolo Romano* sądzi, że papież ma przed sobą dwie drogi, albo pogodzić się z sytuacyą albo wyjechać, wątpić jednak należy ażeby wybrał tę ostatnią.

Dublin, 28 grudnia. Rada tajna postanowiła, że na przyszłość wyroki eksmitujące dzierżawców, w okręgach w których ogłoszone zostały ustawy wyjątkowe, nie będą doręczane osobiście lecz przesyłane pocztą.

Dekret wicekróla zakazuje przechowywania i noszenia broni bez specyalnego upoważnienia w hrabstwach Dublin, Waterford, Kildare, Southdrogheda, Meath, Tipperary, Wexford i Wicklow.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 27 grudnia 1881, godzina 2 m. 25, Losy kredytowe 181 25. Węg. akcye kredyt. 353·75. Akcye anglo-austr. 148·—, Akcye banku Union 143 —. Akcye kolei Karola Ludwika 306 25, Akcye kolei północnej 257·50, Akcye kolei południowej 144·25. Akcye kolei Alföld. 174·50, Akcye kolei Elżbiety 217·25, Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 1[illegible]6·—. Akcye kolei węg. północno-wschodniej 167·50. Wiedeńskie losy 131 75, Akcye kolei Rudolfa —·—, Akcyi kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacye państw. w złocie 97·25, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 100 75, Losy regulacyi Cissy 112·—. Losy tureckie 28 80, Węgierska renta 11[illegible]·85, Akcye banku związkowego 138 60, Akcye banku obrotowego —·—, Akcye kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcye kolej państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 12[illegible]·—, Marka niemiecka —·—. Usposobienie słabe.

Wiedeń, 27 grudnia. 1881, godz. 5 min. 45 Akcye kredytowe 357 30, Anglo-Austryackie, —.—, Unionsbank —·—, Kolei Karola Ludwika 307 50, Południowa —.— Renta papierowa 77·10, Galicyjskie listy zastawne 101·30, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 103·25, Losy z r. 1860 —·— Napoleondor 9·43—, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —.

Wiedeń, 28 grudnia 1881, 10 godź. m. 45. Akcye kredytowe 358·—, Anglo-Austr. 148·75, Akcye banku Union 143·—, Kolej Karola Lud. 307·—, Południowa 145·25. Renta papierowa —·—, Galicyjskie listy zastawne —·— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·43—, Rubel papierowy 1·24. -- Usposobienie silne.

Telegramy zbożowe z d. 27 grudnia. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. 12.25 do 12·75 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 32·25 do 32·50 zł. Buda-Peszt: Pszenica 100 kilogr. (na jesień) 12·37 do 12·42 zł., rzepak (sierpień—wrzesień) —·— do —·— zł.— Berlin: Pszenica żółta (nawrzes. paźd.). 218·50 m., żyto —·— m., spirytus 56·30 m., olej rzepakowy 48 20 m., — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —.—. — Paryż: mąki 159 kilogr. 65·30 fr. olej rzepakowy 86 — fr., spirytus —·— fr. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto ——, owies —.—, spirytus —·—, kukurudza —.—. Kolonia: Pszenica —.—.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Łoziński**.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych. Prospekt: „Podręcznik do hodowli bydła rogatego" opracowany według najnowszych dzieł fachowych przez Antoniego Popiela.

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 28 grudnia 1881 o godzinie 7 rano.

Barometr 743.9mm. przy temp. 0°C. Psychrometr suchy — 0.4°C. Psychrometr wilgotny — 0.4°C. Prężność pary 4.0mm. Wilgoć 85%. Zachmurzenie 10. Wiatr NW2. Ozon 10.

Temperatura powietrza — 0.3° R.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru nad poziom morza 770.[illegible]mm

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28go grudnia [illegible]

Hotel George'a.

Pp. W. hr. Ledochowski z Wołynia. S. Z[illegible]leski z Wołynia W. Ciepielowski z Mramornicy. Z. Wiszniewski z Dobrzan. W. Ustrzycki z Czelatycz. O. Schnell z Firlejowki. M. Mides[illegible]o z Rumunii

Hotel Europejski

Pp. E. Milewicz z Wołynia. W. Onyszkiewicz z Zborowa. M Maryański ze Stryja. A. Oczenaszek z Komentan Dr. W. Dworski z Przemyśla.

Hotel Angielski.

Pp. L. Winnicki z Siemiakowic. T. Żelechowski z K[illegible]rzowa A. Soroczyński z Podoubego.

Hotel Warszawski

Pp Z Leszczyński z Zawad. E. Hochleitner z Przemyślan. A de Enen z Jarosławia.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa.

(Według południka peszteńskiego.)

Z Krakowa: o godz. 5 min 20 rano (pociąg pospieszny): o godz. 9 min 7 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk: (na dworzec lwowski główny) o godz 10 min 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 3 min 30 rano (pociąg osobowy); o godz 3 min 52 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz 9 min. 40 wieczór (pociąg pospieszny); o godz 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po południu (pociąg mięszany)

Ze Stanisławowa: (na Stryj) do Lwowa o godz 8 min 5 rano i 8 godz wieczór

Odchodzą ze Lwowa.

(Według południka peszteńskiego).

Do Krakowa: o godz. 10 min. 30 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 49 po południu (pociąg mięszany)

Do Czerniowiec: o godz 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny) o godz 11 min 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6 min. 35 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z dworca w Podzamczu); o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany; o godz 12 min 32 w południe (pociąg mięszany.)

Nadesłane.

W Królestwie Polskiem, w ziemi Sandomierskiej, zakończył życie w pierwszych dniach listopada roku bieżącego ś. p. **Erazm Marczewski**, obywatel ziemski, w wieku lat 90. Urodził się w roku 1792 w Krakowie, gdzie przodkowie jego w kilkunastu pokoleniach pełnili urzęda w Municypalności. Ukończywszy szkoły w Krakowie wstąpił w 1809 roku do wojska polskiego jako sierżant; w roku 1812 pełnił obowiązki komisarza wojennego w departamencie Płockim. W 1814 był Szefem rachunkowości w Komisyi wyższego nadzoru nad lazaretami wojskowemi. W 1829 ozdobiony krzyżem Polskim ś. Stanisława i Znakiem honorowym 15sto letniej nieskaziletnej oficerskiej służby, w stopniu Majora, był kontrolorem kasy Artylleryi i Inżynieryi armii polskiej. Po 1830 i 1831 został ozdobiony krzyżem złotym *Virtuti militari*; krzyż ten i dyplom na takowy, był mu wręczony przez głównodowodzącego armią jenerała Rybińskiego w kwaterze głównej w Słupnie. Następnie po 1831 powróciwszy do kraju, był Assessorem najwyższej Izby Obrachunkowej aż do roku 1846. Potem przeniósł się na wieś, gdzie przez lat 12 pełnił obowiązki radcy Dyrekcyi Ubezpieczeń, i prawie do końca gospodarował. Na kilkanaście lat przed zgonem, otrzymał z Francyi za rok 1812 medal św. Heleny z dewizą „à ses compagnons de gloire Napoleon I".

Zapewne to już ostatni z tych którzy jeszcze w roku 1809, a więc lat temu 72 służyli w wojsku polskiem. Do ostatnie godziny życia miał pamięć i zupełną przytomność umysłu. Zostawia po sobie żonę, trzech synów i cztery córki, oraz liczne grono wnuków. Był on w obywatelstwie powszechnie szanowanym — cześć jego pamięci!

J. H.

Od wydawnictwa „Gazety Krakowskiej"

Wobec krążących pogłosek o mającej nastąpić zmianie wydawnictwa i redakcyi „Gazety Krakowskiej", mamy zaszczyt zawiadomić, że „Gazeta Krakowska" pod tąż samą redakcyą i w tym samym kierunku wychodzić będzie, z tą tylko różnicą, że wskutek poparcia, jakie znalazła u Szan. Publiczności, dziś już ceny przedpłaty zniża następująco: w Krakowie rocznie 10 zł. kwartalnie 2 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. z przesyłką rocznie 12 zł. kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł.

☞ Prenumeratę przyjmuje administracya **„Gazety Krakowskiej"** w Krakowie. Najdogodniej za przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 27 grudnia 1881.

	płacą (walutą austr.) zł. ct.	żądają (walutą austr.) zł. ct.
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)		
Kol. g. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	306 —	309 —
Kol. lwow.-czer.-jas. po 200 zł. w. a.	175 —	178 —
Banku hip. galic po 200 zł. w. a.	306 —	310 —
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	260 —	264 —
2. List. zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)		
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	100 90	101 90
" " " 4 pr. w. a.	96 60	97 60
" " " 5 pr. okresowe	100 90	101 90
Tow. kred. gal. 4 pr. w.a. los 41½ l.	92 75	93 75
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	101 60	102 60
" " " 5 pr. w. a.	99 —	100 —
" " " 5 pr. w. a. wylosowalne z 10 pr. premią	102 40	103 40
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w.a.	101 75	103 50
" " " " " 5 pr. w. a.	94 50	96 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat.	92 —	94 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	100 60	101 60
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	101 —	102 50
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy miasta Krakowa	20 25	22 25
" " Stanisławowa	24 75	26 75
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 58	5 63
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 37	9 47
Półimperyał	9 67	9 77
Rubel rossyjski srebrny	1 50	1 65
" " papierowy	1 23—	1 25—
100 marek niemieckich	57 75	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 23 Grudnia 1881.

1. Dług państwa.	płacą	żądają
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	77 10	77.25
luty-sierpień	77.15	77.30
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	78.—	78.15
kwiecień-październik	78.05	78.20
Losy z roku 1854 po 250 zł. m. k.	122.75	123.25
" " 186 po 500 zł. w. a. 5 pr.	132.75	133.25
" " 1860 po 100 zł. 5 pr.	135.25	135.75
" " 1864 po 100 zł.	172.75	173.25
" " 1864 po 50 zł.	170.75	171.75
Renty Com po 42 lir austr.	3 .—	34.—
Listy zastaw. domen. państw. po 120 złr. 5 prc	145 50	146.—
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1882 5 pr.	100.40	10 .60
Renta papierowa 5% z r. 1881	94.40	94.55
Austr. renta zł. wolna od podatku 4pr.	93.50	93.65
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	105.25	—.—
Bukowiny	100.75	101.—
Galicyi	100.75	101.25
Niższej Austryi	105.—	106.—
Siedmiogrodu	99.50	100.25
Węgier	98.75	99 75
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	150.—	150.25
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	361.30	361.50
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	890.—	895.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski à 200 zł.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr.	847.—	849.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	572.—	574.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m.	217.75	218.50
Kol. Preszow-Tarn. (w. c.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2570.—	2575.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	307.—	307.50
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr.	175.—	176 50
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	329.—	329.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	148.—	148 50
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	165.75	166.25
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 5 pr. w sr.	100.20	100.60
" " " " premiowe po 3%	102.—	102.50
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	—.—	104.50
" " " " w 20 l 7pr.	105.75	106.75
" " " " w 36 l. 5½pr.	99.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	96.25	96.75
" " " " po 5 proct.	101.25	101.75
" " " " po 5 proct. w 37 latach zwrotne	101.25	101.75
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.30	101.70
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 pr.	103.25	104.—
Banku austro-węgiersk. po 5 pr.	100.65	100.85
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ proc.	—.—	99.50
" Zakł. kr. ziems. po 5½ proc.	101.50	102.25
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	94.2	94.75
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	92.50	93.—
Kol. półn. po 100 zł. m. k.	104.50	105.—
" " po 100 zł. w. a.	101.—	102.—
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	99.90	100.10
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 proc. w srebrze z r. 1865	94.50	95.—
z r. 1867	100.50	100.75
z r. 1868	95.70	96.20
z r. 1872	95.—	95.50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w sr.	93.60	93.80
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	181.50	182.—
Clarego po 40 zł. m. k.	40.—	41 —
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m. k.	116.—	118 —
Keglevicha po 10 zł. m. k.	18.—	18.50
Losy miasta Krakowa	21.25	21.75
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	23.50	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	41.—	42.—
Palfiego po 40 zł. m. k.	38.—	38. 0
Fundacya szpitala Arcyks. Rudolfa	19.—	19.60
Salma po 40 zł. m. k.	53.25	53.75
St. Genois po 40 zł. m. k.	49.50	50.—
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w.a.	25.25	25 75
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	127.—	128.—
" " po 50 zł. w. a.	65.—	67.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	30.25	30.75
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	38.75	39.25
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	118.75	118.95
Paryż za 100 fr.	47.05.—	47.10.—

Kurs złota.

	płacą	żądają
Dukat cesarski men.	5.61.—	5.63.—
" pełnej wagi	5.58.—	5.60.—
Korona	—.—.—	—.—.—
20-frankówka	9.42.—	9.43.—
Rossyjski imperyał	9.69 —	9.71.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 27 grudnia 1881.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	77	10
" " " w srebrze	78	—
Renta w złocie	93	65
Losy pożyczki z r. 1860	132	25
Akcye banku austro węgierskiego	846	—
" " kredytowego	358	10
Londyn	118	85
Srebro	—	—
Napoleondor	9	42½
Dukat cesarski men.	5	61
100 marek niemieckich	58	25

DZIENNIK URZĘDOWY.

(9043 1—3) **Edykt.**

L 26814. C. k. wyższy sąd krajowy lwowski podaje w myśl ustawy z dnia 25 lipca 1871 l. 96 dz. pp. do powszechnej wiadomości, że wskutek sprawozdania c. k. sądu powiatowego miej. del. w Tarnopolu z dnia 30 września 1881 l. 12738 dla wydzielonych z Tabuli krajowej realności szlacheckich składających pięć sched z dóbr Petryków do istniejącej nowej księgi gruntowej gminy katastralnej Petryków wpisać się mających a składających się miano wicie:

1. Scheda I. zawierająca realność k. Nr. 49 składająca się z parceli budowlanej 58 i gruntowych 329/1, 329/2, 536, 543/2, 613, 615/3, 619/3, 1165, 1170, 1171, 1203/1 dalej realności k. Nr. 90 składającą się z parceli budowlanej 120 i gruntowych 221, 222, 223, 543/1, 615 617/1 617/2, 620/1 1120, 1130, 1135, 1188, 1189, 1190, 1191, 1192, 1203/2, 1204, do której to schedy nadto części składowe w gminie katastralnej Zagrobeli z Janówką położone, a to parceli gruntowe 1278, 1279 i 1482 należą.

2. Scheda II zawierająca realność k. Nr. 108 składającą się z parceli budowlanej 119 i gruntowych 330/3, 541/2, 620/5, 622/3, 625/1, 643/7, 693/8, 1129, 1132/1, 1138/1, 1192/1, 1153 1154, 1155, 1156, 1166, 1167, 1168 i 1207 z częścią składową w gminie katastralnej Zagrobeli z Janówką położoną a to: parcelą gruntową 1286 dalej realność k. Nr. 109 składającą się z parceli budowlanej 118 i gruntowych 220, 328/2, 540/3, 693/9, 693/10, 1132/2 1183, 1184, 1185, 1186, 327, 328/1, 537, 620/4, 622/4, 623/2 652/3, 1124, 1138/2, 1208 z częścią składową w gminie katastralnej Zagrobela z Janówką położoną a to: parcelą gruntową 1285, tudzież realności k. Nr. 89 składającą się z parceli budowlanej 117 i gruntowych 219 (323/2) 538 541/1 614/2/ (616/2) 622/5, 623/1, 625/2, 693/5, 693/6, 1122, 1131/2 1138/3, 1142/2, 1197, 1198, 1209/1 z częścią składową w gminie katastralnej Zagrobela z Janówką położoną a to: parcelą gruntową 1287.

3. Scheda II. zawierająca realność k. Nr. 111 składającą się z parceli budowlanej 115 i gruntowych 217/1. 217/2, 540/2, 620/6, 693/3, 693/4, 1119/, 1125, 1133/2, 1137/3, 1143, 1147, 1148, 1149, 1210 tudzież realności k. Nr. 88 składającą się z parceli budowlanej 116 i gruntowych 216, 217/3, i 217/4, 540/1 622/1, 622/2, 693/1, 693/3, 1128, 1133, 1136, 1137/1, 1137/2, 1159, 1160 1161, 1172, 1173 1174, 1201, 1209/2 1209/3

4. Scheda IV. zawierająca realność k Nr. 91 składająca się z parceli budowlanej 1141 i gruntowych 226, 535, 542, 570, 615/2, 669, 1121, 1126, 1131, 1141, 1144 1150, 1151, 1152, 1162, 1163, 1164, 1175, 1176, 1178, 1195, 1196, 1199, 1200, 1206, 1289, 1290 z częściami składowemi w gminie katastralnej Zagrobela z Janówką położonemi a to: parcelą budowlaną 187/3 i parcelami gruntowemi 1283, 1284, 1407/2, 1407/3, 1407/4.

5. Scheda V. zawierająca realność k. Nr. 87 składająca się z parcel budowlanych 113, 114 2, gruntowych 215, 224, 539, 614/1, 618, 619/1, 619/2, 620/2, 621, 624, 626, 693/11, 694, 1123, 1127, 1134, 1139, 1145, 1146, 1157, 1169, 1179, 1180, 1181, 1182, 1187, 1202, 1203 z częścią składową w gminie katastralnej Zagrobela z Janówką położoną a to parcelą gruntową 1282, nowy projekta wygotowane zostały, które to projekta w c. k sądzie powiatowym miej. deleg. w Tarnopolu przejrzanymi być mogą, a od dnia 1 lutego 1882 począwszy, nowe prawa własności, zastawu i inne prawa hipoteczne na wyż opisanych nieruchomościach jako nowe ciało tabularne do księgi gruntowej wciągnąć się mające, tylko przez wpis do księgi hipotecznej nabyte, ograniczone, na innych przeniesione, uchylone być mogą.

Równocześnie wzywa c. k. wyższy sąd krajowy wszystkich, którzyby:

a) Na zasadzie praw przed dniem otwarcia tych nowych ciał tabularnych nabytych, domagali się zmiany wpisanych tamże stosunków własności i posiadania bez różnicy, czy zmiana ta przez dopisanie, odpisanie lub przepisania, przez sprostowanie oznaczenia nieruchomości. lub połączenie ciał hipotecznych, czyli też w inny sposób nastąpić ma.

b) Już przed dniem otwarcia nowych ciał tabularnych na nieruchomości tej, lub na jej częściach nabyli prawa zastawu, służebności lub inne prawa do wpisu hipotecznego przydatne, o ile prawa te jako należące do dawniejszego stanu biernego wpisane być mają, a przy założeniu nowych ciał tabularnych wciągnięte nie zostały, ażeby w c. k. sądzie powiatowym miej. deleg w Tarnopolu swoje oznajmienie do dnia 1 lutego 1883 tem pewniej wnieśli, ileże w przeciwnym razie utracą prawo popierania oznajmić się mających roszczeń przeciw osobom trzecim które na mocy niezaprzeczonych wpisów w nowej księdze gruntowej zawartych, prawa hipoteczne w dobrej wierze nabędą.

Nakoniec czyni się uwagę, że obowiązku zgłoszenia ta okoliczność nie zmienia, że prawo zgłosić się mające z księgi tabularnej, już do użytku służyć nie mającej lub z załatwienia sądowego widocznem jest, lub że jakie podanie stron, odnoszące się do tego prawa do sądu wniesionem zostało, tudzież że restytucya lub przedłużenie powyższego terminu dla pojedynczych stron miejsca nie ma.

Lwów dnia 29 listopada 1881.

(8942 1—3) **Edykt.**

L. 17034. Zawiadamia się z miejsca pobytu niewiadomego Józefa Dedę, że Stanisław Wójcik wniósł przeciw niemu pod dniem 10 grudnia 1881 do l 17034 skargę o własność gospodarstwa l. k. 66/33 w Lipinkach i uznanie prenotacyi do l 11715 dozwolonej za usprawiedliwioną, na którą termin do rozprawy ustnej na dzień 24go lutego 1882 o godzinie 9 rano wyznaczono, a pozew ten ustanowionemu kuratorowi adw. Drowi Zaykowskiemu doręczono.

Wzywa się przeto Józefa Dedę, ażeby rzeczonemu kuratorowi udzielił informacyi lub innego zastępcę ustanowił i sądowi przedstawił.

C. k. sąd powiatowy.

Gorlice dnia 11 grudnia 1881.

(8993 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 11068 Celem zaspokojenia wierzytelności Ignacego Kaczmarskiego w kwocie 162 zł. z pn., rozpisuje sąd powiatowy miejsko-delegowany egzekucyjna sprzedaż realności pod l. k. 14 w Łuczycach położonej, dłużniczki Wiktoryi Zajączkowskiej własnej, wykazem hip. l. 1 tejże gminy objętej w dniu 27 stycznia 1882, w dniu 27 lutego 1882 i w dniu 31 marca 1882 zawsze o godzinie 9tej rano tutaj w drodze publicznego przetargu odbyć się mającą.

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa na kwotę 905 złr wyprowadzona, zakład wynosi 91 złr.

Warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania rzeczonej realności mogą być przejrzan w tusądowej registraturze

Przemyśl 20 września 1881

(8996 2—3) **Obwieszczenie.**

L 7333. W dniach 20 stycznia, 17 lutego i 23 marca 1882 odbędzie się przymusowa sprzedaż realności nietabularnej, pod Nk. 404 w Nadwórnie położonej, dłużnika Pawła Bunija własnej, w tutejszym c. k. sądzie na rzecz Zakładu kredytowego włościańskiego na zaspokojenie 21 rat po 36 zł. w. a. z pn., każdym razem o godzinie 10tej przed południem z tem, że na pierwszych dwóch terminach realność ta za cenę szacunkową, lub wyżej niej, zaś na trzecim także niżej tejże sprzedaną będzie.

Cena szacunkowa 1000 zł., wadyum wynosi 10 pr.

Reszta warunków licytacyjnych w tutejszej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Nadwórna 11 listopada 1881.

(8997 2—3) **Edykt.**

L. 5395. W dniach 12 stycznia, 9 lutego i 9 marca 1882 o 10tej godzinie przed południem, odbędzie się publiczna licytacya realności w Hawryłówce pod Nk 155 rep. 19 51 położonej, Wasyla Harazdiuka własnej, na rzecz c. k. zakładu kredytowego włościańskiego pto 36 zł 23 ct. z pn.

Cena wywołania 360 zł, zakład 36 zł.

Bliższe warunki przejrzeć można w tus registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Nadwórna 19 sierpnia 1881.

(9037 2—3) **Konkurs** L. 2782.

celem obsadzenia przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie opróżnionych, ewentualnie przy innym Trybunale I. instancyi opróżnić się mogących, dwóch posad radców sądu krajowego w VII klasie rangi.

Ubiegający się o te posady mają swe podania w 14 dniach od dnia trzeciego umieszczenia niniejszego ogłoszenia w gazecie wiedeńskiej licząc, w przepisanej drodze do prezydyum c k. sądu obwodowego w Tarnowie wnieść.

Prezydyum c. k. sądu obwodowego.

W Tarnowie 24 grudnia 1881.

(8999 2—3) **Edykt.**

L 6296. C. k. Sąd powiatowy w Podgórzu zawiadamia, że celem zaspokojenia wierzytelności Henryki Rosnerowej w kwocie 1000 zł. i 1550 zł. w. a z przyn. odbędzie się w sądzie tutejszym dnia 30 stycznia i 27 lutego 1882 każdym razem o godzinie 10tej przed południem egzekucyjna licytacya realności pod l. 31 w Ludwinowie, obejmującej 1 morg gruntu i wybudowaną na tymże fabrykę destylacyi spirytusu. własność dłużnika Jakóba Geisslera stanowiącej.

Cenę wywołania stanowi kwota 3380 zł, wadyum 338 zł. w a.

Resztę warunków licytacyjnych, akt oszacowania i wyciąg hipoteczny przejrzeć można w sądzie tutejszym

Podgórze dnia 24 listopada 1881.

(8995 2—3) **Obwieszczenie.**

L 1015. Dnia 11 stycznia dnia 1 lutego i na dniu 22 lutego 1882, każdym razem o godzinie 10 rano sprzedana zostanie w sądzie tutejszym w drodze przymusowej przez publiczną licytacyę realność pod l. 29 w Rożance położona ciała tabularnego niestanowiąca dłużnika Franciszka Skotnickiego własna, celem wydobycia przyznanej Majerowi Simonowi Brücknerowi kwoty 62 zł. 50 ct a. w. z pn.

Cena szacunkowa wynosi 870 zł, wadyum 87 zł. Warunki licytacyjne może chęć kupienia mający przejrzeć w registraturze sądu tutejszego

C. k. Sąd powiatowy.

Mosty wielkie dnia 12 kwietnia 1881.

(9001 2—3) **Edykt.**

L 8138. C. k. sąd powiatowy w Szczercu uwiadamia, że celem zaspokojenia sumy 723 zł i 23 zł. zpn przez Fradlę Lauer od Fedka Głuchowieckiego wywalczonej, przedsięweźmie w tusądowej kancelaryi w dniach 19 stycznia i 23 lutego 1882, każdym razem o godzinie 10 przed południem przymusową przetargową sprzedaż realności dłużnika pod l. 120 w Piaskach Starostwie lwowskiem położonej, ciała tabularnego niestanowiącej

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa 631 zł., zakład wynosi 63 zł. 10 ct.

W terminach powyższych sprzedaż nastąpi nie niżej ceny wywołania, a gdyby takowej nie uzyskano ustanawia się do ułożenia warunków ułatwiających termin na 23 lutego 1882 o godzinie 3 po południu.

Resztę warunków licytacyjnych i protokoły opisania tudzież oszacowania przejrzeć w tusądowej registraturze.

Szczerzec 10 października 1881.

(8952 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 4796. W dniach 23 stycznia, 20 lutego i 20 marca 1882 odbędzie się przymusowa sprzedaż realności tabularnej, pod n. k. 70 w Krechowicach położonej, dłużnika Iwana Łigojdy własnej, w tutejszym c. k. sądzie na rzecz Zakładu kredytowego włościańskiego na zaspokojenia sumy 315 zł. 38 ct. aw. z pn, każdym razem o godzinie 10 przed południem z tem, że na pierwszych dwóch terminach realność ta za cenę szacunkową lub wyżej niej, zaś na trzecim także niżej tejże sprzedaną będzie

Cena szacunkowa 1000 zł. jest ceną wywołania, wadyum wynosi 10 procent. Resztę warunków w tutejszej registraturze przejrzeć można

C. k. Sąd powiatowy.

Rożniatów dnia 18 grudnia 1881.

(9042 2—3) **Obwieszczenie**

L 8327. Uchwałą c. k. sądu obwodowego w Złoczowie z dnia 19 listopada 1881 l. 8819 uznano za marnotrawcę Henryka Bergry gospodarza z Mierowa; kuratorem Henryk Trammer z Haminina

C. k. sąd powiatowy

Radziechów 15 grudnia 1881.

(9025 1—3) **Ogłoszenie.**

L. 4041. C k sąd powiatowy w Podgórzu zawiadamia, że celem zaspokojenia kwoty 192 zł. a. w. z karą konwencyonalną po 18 pr cent rocznie od 26 listopada 1870 dłużnej Mojżeszowi Ritermanowi, odbędzie się w sądzie tutejszym dnia 30 stycznia i dnia 27 lutego 1882 o godzinie 10 przed południem, egzekucyjna licytacya $^{8}/_{30}$ części realności pod l. 109 w Podgórzu, dłużniczki Anny Górczyńskiej własnością będących.

Cena wywołania wynosi 1913 zł. 13 ct. a. w., wadyum 191 zł.

Resztę warunków licytacyjnych, wyciąg hipoteczny i akt oszacowania przejrzeć w registraturze tutejszej

Podgórze dnia 3 września 1881.

(9024 1—3) **Obwieszczenie.**

L 2585. Przemyślański c. k. sąd powiatowy podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż w sprawie wekslowej Salamona Pu wera jako prawonabywcy Eidli Zimmerowej przeciw Menaschemu Tinterowi pto 429 zł. z pn przymusowa licytacya realności do dłużnika należącej, w Białem pod l. k. 25 położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, w trzech terminach a to na dniu 19 stycznia, 21 lutego i 27 marca 1882, każdym razem o godzinie 10 przed południem w sądzie tutejszym przedsięwziętą zostanie.

Cena wywołania wynosi kwotę 1232 zł., wadyum zaś 123 zł 20 ct. w. a. Resztę warunków licytacyjnych, tudzież protokół egzekucyjnego opisania zastawnego i oceniania sprzedać się mającej realności przejrzeć można w tutejszosądowej registraturze.

C. k. Sąd powiatowy.

Przemyślany dnia 20 września 1881

(9026 1—3) L 176.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Sąd powiatowy ogłasza iż na zaspokojenie pretensyi c. k uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 383 zł. 68 ct z pn., odbędzie się 23 stycznia, 30 stycznia i 6 lutego 1882 o 10 godzinie publiczna przymusowa sprzedaż realności dłużników spadkobierców ś. p. Iwana Zbyszki, a to Fedka, Stefana i Hrynia Zbyszków własnej, pod n. k. 112 w Hujczu, ciała tabularnego niestanowiącej.

Cena wywołania i szacunkowa 1120 zł. wadyum 10 procent. Resztę warunków i aktów przejrzeć można w registraturze. Dla niewiadomych wierzycieli ustanawia się pana Pawła Górkę kuratorem.

Rawa dnia 20 maja 1881.

(9029 1—3) **Edykt**

L 4641. Sąd powiatowy Kęcki odbędzie egzekucyjną sprzedaż realności Józefa i Józefy Szymów w Kętach pod nr. 86/72 położonej na pokrycie pretensyi Jana Kottasa w sumie 400 zł a. w. z pn. w sądzie w trzech terminach w dniach 9 stycznia, 6 lutego i 9 marca 1882, każdym razem o 0 godzinie rano.

Cena wywołania 1300 zł., wadyum 130 zł. a. w. Kuratorem dla niewiadomych ustanowiono dra Chrzanowskiego w Kętach.

Kęty dnia 2 grudnia 1881.

(9033 1—3) **Edykt**

L 3755. C. k. sąd powiatowy w Leżajsku oznajmia, że dnia 11 stycznia, 10 lutego i 15 marca 1882, każdym razem o 10 godzinie rano odbędzie się przymusowa sprzedaż realności pod n. k. 180 w Dombnie położonej, Piotra Więcława własnej, na zaspokojenie wierzytelności Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie w kwocie 163 zł. 14 ct., na 350 zł. oszacowanej. Zakład wynosi 35 zł Warunki licytacyjne i odnośne akta złożone w sądzie do przejrzenia.

Leżajsk dnia 17 listopada 1881.

(9934 1 3) **Edykt.**

L 7159. W dniach 19 stycznia, 16 lutego i 14 marca 1882 o godzinie 10 rano przeprowadzoną zostanie przymusowa sprzedaż realności pod n. 317 w Radomyślu położonej Jędrzeja Osory własnej, na rzecz Ignacego Zdziarskiego prawonabywcy Pawła Tarneckiego pto 293 zł pod warunkami uchwałą z dnia 6 marca 1881 l. 641 dozwolonemi.

C k Sąd powiatowy.

Radomyśl dnia 7 grudnia 1881

(9035 1—3) **Edykt.**

L. 6114. W dniach 19 stycznia, 16 lutego i 14 marca 1882 o godzinie 10 z rana przeprowadzoną zostanie przymusowa sprzedaż realności pod n. k. 167 w Radomyślu położonej Jana Bajorka własnej, ciała tabularnego niestanowiącej, na rzecz Abrahama Mordki Melzera prawonabywcy Józefa Starka pto 500 zł. z pn.

Cena szacunkowa wynosi 1590 zł., wadyum 159 zł Akt oszacowania i warunki licytacyjne można przejrzeć w registraturze.

C. k. sąd powiatowy.

Radomyśl dnia 2 grudnia 1881.

(9028 1—3) **Edykt**

L. 8979. C. k. Sąd obwodowy w Złoczowie zawiadamia Altera Schwarzfelda z miejsca pobytu niewiadomego z przyczyny wniesionego przeciw niemu przez Chaima Izaka Hochrotha pozwu o zapłacenie sumy wekslowej 300 zł. w. a., że kuratorem dla niego adwokat Dr. Heyne z zastępstwem przez adwokata Dr. Miakowskiego ustanowionym został, że przeto jego rzeczą będzie temuż kuratorowi potrzebną informacyę udzielić lub innego zastępcę sobie obrać, i o tem sądowi donieść.

Złoczów dnia 5 listopada 1881.

(9020 1—3) **Edykt.**

L. 14713. C k. Sąd powiatowy miejsko-delegowany w Kołomyi w sprawie egzekucyjnej Leona Hr horczuka i masy leżącej Ilka Pańczuka pto. 78 zł. i 10 zł. w. a z. pn. ogłasza, iż odbędzie się w sądzie tutejszym publiczna przymusowa sprzedaż sianożęci pod l. 24 w Chleticzynie leśnym położonej wedle wykazu hip. l 222 Ilka Pańczuka własnej w trzech terminach a to dnia 27 stycznia, 28go lutego i 30 marca 1882 każdym razem o godzinie 10 z tem, iż sianożęć ta przy pierwszych dwóch terminach tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, przy trzecim terminie także i poniżej ceny szacunkowej sprzedaną będzie.

Cana szacunkowa 200 zł. Zakład 20 zł.

Resztę warunków i protokół oszacowania można przejrzeć w registraturze

Kołomyja 30 października 1881.

(8968 3—3) **Edykt.**

L 7885. C. k. sąd powiatowy w Turce zawiadamia niniejszem z miejsca pobytu niewiadomego Herscha Singera, iż celem doręczenia nakazu rumacyjnego z dnia dzisiejszego względem opróżnienia realności pod nr. 189/149 na rzecz Itzka Beck i spólników wydanego, c. k. notaryusza p. Eligiusza Sobolewskiego kuratorem zamianował, któremu nieobecny potrzebnej do zastępstwa w tej sprawie informacyi udzielić, lub innego zastępcę sobie wybrać i o tem tutejszy sąd zawiadomić ma, gdyż inaczej złe skutki sam sobie przypisze.

Turka dnia 6 listopada 1881.

(8926 3—3 **Edykt.**

42740 C. k. Sąd delegowany miejski ogłasza, że Władysław Dorau, kancelista sądowy, zamieszkały w Podgórzu, za umysłowo chorego uznanym i dlań kuratorem pan Maksymilian Köhler w Krakowie ustanowionym został.

Kraków dnia 30 listopada 1881.

(8963 3 3 **Edykt**

L 4417 Dnia 23 grudnia 1881, dnia 25 stycznia i dnia 1 marca 1882, każdym razem o godzinie 10 rano, odbędzie się w tutejszym sądzie przymusowa sprzedaż realności pod l. k. 348 w Jabłonowie położonej, Ołeksy Bodnar własnej.

Wadyum wynosi 14 zł. a w.

C. k. Sąd powiatowy.

Kopeczyńce dnia 23 grudnia 1881.

(8978 3—3) **Edykt.**

L. 44709. Na dniu 19 stycznia 1882, o godzinie 10 z rana, odbędzie się w sali rozpraw ustnych sądu tutejszego ryczałtowa publiczna sprzedaż wierzytelności masy konkursowej tutejszego handlarza sukni męzkich Izraela Bu da razem 1374 zł. 64 ct. wynoszących, które ewentualnie jednak i poniżej tej kwoty najwięcej ofiarującemu za jakąkolwiek cenę sprzedane będą.

Wadyum wynosi 60 zł., a resztę warunków sprzedaży w t. s. registraturze przejrzeć można.

Z c. k. sądu krajowego.

Lwów dnia 17 grudnia 1881.

(9031) **Ogłoszenie.**

L. 4781. C. k. sąd powiatowy zawiadamia, iż złożone zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta sprostowane do założenia księgi gruntowej dla gminy katastralnej Krościenka wyżnego służyć mające

Zarzuty przeciwko prawdziwości posiadania wnoszone być mogą w c. k. sądzie powiatowym w Krośnie do dnia 30 grudnia 1881, na którym dalsze dochodzenia w razie potrzeby prowadzone będą.

Krosno dnia 19 grudnia 1881.

Doniesienia prywatne.

FOLWARK

z wolnej ręki do sprzedania, z powodów familijnych, obejmujący 70 morgów ornego pola; rola i budynki w dobrym stanie, stanowiące osobne ciało tabularne Bliższa wiadomość pod adresem **M. N.** poczta **Jaworów.** (8288 10—10)

Przez całą zimę

bardzo ładne, świeże, deserowe

Winogrona

hiszpańskie,

po 1 złr. 60 ct. kilo.

Kalafiory włoskie

po 80 ct. kilo

Marony tyrolskie

po 44 ct. kilo. (8107 6—?)

Figi, daktyle, rodzynki, migdały itp.

pierwszej jakości — poleca HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

„Der junge Kikeriki"

humoristisch-satirisches Volksblatt.

Ein neuer Kampfhahn mit **junger, frischer Stimme** und **frischen Federn** tritt auf den Schauplatz, um die Frühaufsteher zu wecken und die Langschläfer zu necken

Die alterschwach gewordenen Hähne sind aufgesungene Tenoristen, die keinen Ton mehr in der Kehle haben. Sie schlagen nur mehr schandenhalber mit den welken Flügeln um sich, ihr Krähen ist ein heiseres Kreischen — einen hellen, schmetternden Weckruf bringen sie nicht mehr über den Schnabel

Das ist der Moment, der Raum verlangt für den Flügelschlag eines frischen, fröhlichen Morgenverkünders, und da stellt

„Der junge Kikeriki"

zu rechten Zeit sich ein.

„Der junge Kikeriki"

will, kurz gesagt, ein **Witzblatt** werden, das den **Thoren zur Last**, allen **klugen Leuten zur Lust** dienen soll; ein Witzblatt, das sich stets der **Sache**, und zwar der **guten**, anzunehmen, dagegen seine Leser **nie mit gallsüchtigen persönlichen Angelegenheiten** zu behelligen gedenkt; ein Witzblatt, das **nicht in salbungsvoller Biedermaierei „machen"**, sondern einzig und allein trachten wird, **die Lacher auf seiner Seite zu haben.**

„Der junge Kikeriki" erscheint **jeden Samstag** und kostet:

Für die Provinz mit portofreier Zustellung:

	Ganzjährig	3 fl. 40 kr.
	Halbjährig	1 „ 70 „
[9044]	Vierteljährig	— „ 85 „
	Monatlich	— „ 30 „

Man abonnirt im Expeditions und Inseraten Bureau **Wien I Wollzeile Nr. 5.**

Die Redaktion und Administration des Humoristisch-satirischen Volksblattes

„Der junge Kikeriki".

• Na wszelkie zapytania odpowiada się franco. •

Pompy i Maszyny

nowe

i używane,

reparacja maszen

i narzędzi

wszelkiego rodzaju.

Ustawianie

i montowanie.



Przerabianie

zwykłych cepowych

młocarń

na system sztyftowy.

Roboty tokarskie

w metalu

uskutecznia

Warstat mechaniczny H. Jena

ulica Żółkiewska l. 74 2787 1—0

Specjalista do urządzenia pomp i wodociągów.

[8312 13—?]

l. 25653. Towarzystwo C. k. uprzyw. (9040)

kolei żelaz. Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasskiej

Dostawa drzewa opałowego.

Niniejszem rozpisuje się w drodze ofert dostawa dla linii rumuńskich:

30000 metrów sześciennych drzewa opałowego na rok 1882, a wypadkowo i 50000 metrów sześciennych drzewa opałowego na rok 1883.

Oferty opieczętowane i zaopatrzone w napis „oferta na drzewo opałowe" należy wnieść najdalej do 2 stycznia 1882 godziny jedenastej przed południem u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse) komitetu zarządzającego w Bukareszcie (Calea Wiktoria 10) lub Dyrekcyi ruchu w Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie złożyć przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc, wadyum w wysokości 5 prc. ofiarowanej dostawy.

Oferty wniesione po wyznaczonym czasie lub nie odpowiadające przepisanym wymogom nie będą uwzględnione.

Warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządzie materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie lub Jassach albo też za uiszczeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń w grudniu 1881.

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Wł. Łozińskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Wernera.

Papier z c. k. upr